Nr. 256. We Lwowie Czwartek dnia 15 Września 1887. Rok XX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.]

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, w Warszawie Riechman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Pères.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wier[illegible]

Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.

Od Administracji.

Zawarłszy umowę z wydawcą, sprzedaje Administracja „Dziennika Polskiego“ P. T. Prenumeratorom po nadzwyczaj niskich cenach następujące dzieła:

Kompletne wydanie dzieł J. I. Kraszewskiego 80 tomów za 25 zł. (Pojedyncze tomy sprzedają się po 40 ct.)

Pisma Narcyzy Żmichowskiej (Gabryelli) 5 tomów za 5 zł. 40 ct.

Za opakowanie nic się nie liczy, koszta zaś przesyłki ponosi odbiorca.

Garreis — Blażek.

Lwów 14. września.

Gdyby nieobznajomiony ze stosunkami wewnętrznemi monarchji austro-węgierskiej, z jej stronnictwami parlamentarnemi i frakcjami politycznemi — dostał teraz przypadkiem do ręki jakieś pismo czeskie, albo mówiąc wyraźnie wychodzące w Czechach — mniejsza w jakim redagowane języku — i gdyby się z jego artykułów chciał pouczyć o wspomnianych stosunkach, do ciekawych zaprawdę doszedłby rezultatów. Zdaje nam się, że nadaremnieby szukał opozycji i stronnictwa rządowego, że napróżno natężałby cały spryt i całą uwagę, aby się dowiedzieć, kto walczy z rządem a kto przeciw niemu — w najlepszym razie doszedłby może do wniosku, że całe Czechy, bez różnicy narodowości, stanowią jeden wielki potężny obóz nieprzyjacielski i opozycyjny, który przy najbliższej sposobności przypuści walny szturm na oszańcowaną pozycję ministerstwa — i prawdopodobnie ją zdobędzie.

Odbywają się teraz właśnie wybory uzupełniające w niemieckich okręgach królestwa Czeskiego, których posłowie podpisali w ostatniej sesji sejmowej znaną deklarację posła Schmeykala i opuścili salę obrad, skutkiem czego pozbawieni zostali w myśl regulaminu sejmowego swych mandatów — zupełnie może przypadkowo odbył się także w Staremmieście w Pradze wybór do rady państwa. Owoż wynik tych wyborów i komentarze, jakiemi je zaopatrzyły organa publicystyczne czeskie i niemieckie, nasunęły nam powyższe uwagi i szczerze radzimy każdemu, ktoby pragnął się zaznajomić ze stosunkami domowemi królestwa korony św. Wacława, aby tych komentarzy — nie czytał. Konkluzje bowiem i wnioski, do jakichby na ich podstawie doszedł, byłyby, zdaniem naszem, w rażącej sprzeczności z faktycznym i istotnym stanu rzeczy. Trzeba dobrze znać stosunek wzajemny Czechów i Niemców i walkę narodowościową, jaka między nimi się toczy, trzeba znać stanowisko, które obie narodowości zajmują w obec będącego u steru gabinetu a wówczas dopiero uda się może jako tako zrozumieć doniosłość wyniku wyborów i przydanych mu komentarzy niemiecko-czeskich.

Dlaczego posłowie niemieccy opuścili sejm czeski, wiadomo.

Wiadomo także, że dr. Schmeykal, stając na czele secesji uczynił to raczej *der Noth gehorchend, nicht dem eigenen Trieb*. Sądzimy, że przywódca niemieckich mężów zaufania wiedział bardzo dobrze, że krok, do jakiego się uciekają Niemcy, nie stoi w żadnym stosunku do wielkości „krzywdy“, wyrządzonej im przez większość czesko-feudalną. Nacisk ultrasów z obozu „ostrzejszego“ był jednak zbyt wielki, aby mu się mogły oprzeć rozwaga i umiarkowanie niemieckich mężów zaufania. Wybory uzupełniające, które stały się konieczmemi, miały aprobować secesję, miały zadokumentować, że naród niemiecki nie chce, aby jego posłowie zasiadali w sejmie czeskim. Czy ta aprobata wypadła po myśli pana Schmeykala i jego towarzyszy, godzi się wątpić. Poseł dr. Russ należał bezsprzecznie dotychczas do wybitniejszych posłów opozycyjnych i cieszył się z pewnością zaufaniem niemieckich mężów zaufania — dla ultrasów niemieckich nie był on jednak dość niemieckim, jego ton nie był dla nich dość ostrym i dlatego musiał w okręgu miejskim *Tetschen-Bodenbach-Böhmisch-Kamnitz-Kreibitz* ustąpić miejsca dr. Juljuszowi Garreis'owi. Kto jest ten pan Garreis, nie wiemy. Zdaje się jednak, że na przyszłość będziemy się musieli przyzwyczaić do nazwiska tego nowego bohatera walczącej pod wodzą spółki knotzowskiej armji. Gdyby wybory uzupełniające w miejsce secesjonistów niczem więcej się nie były wyszczególniły, tylko tym jednym wyborem we wspomnionym okręgu — za długi, aby go powtórzyć — wówczas zasługiwałyby one już dostatecznie na uwagę przedlit. sfer politycznych. Zwycięztwo nieznanego nikomu pana Garreisa nadaje czeskim wyborom sejmowym charakterystyczne piętno. Wskazuje ono dokładnie, dokąd zmierza polityka Niemców czeskich, dowodzi, że „ton ostrzejszy“ coraz głośniejszem rozbrzmiewa echem w niemieckich okręgach królestwa czeskiego. Pod tym względem mają może rację wiedeńskie pisma opozycyjne, że echo to powinno się już było odbić o uszy hrabiego Taaffego.

Podobnym zupełnie objawem jest dokonany dnia 9. b. m. wybór uzupełniający do rady państwa w Starem mieście w Pradze. Okrąg ten należał dotychczas do Staroczechów — tym razem wyszedł zwycięzcą z urny pan dr Gabrjel Blażek, którego główną, może nawet jedyną protekcją była przyjaźń Gregra. Nie myślimy serjo traktować zarzutu podniesionego w pismach staroczeskich, że pan Blażek zawdzięcza swój wybór Niemcom i żydom i — antisemitom. Jeżeli organa staroczeskie nic więcej mu nie mają do zarzucenia, to byłoby cokolwiek za mało. Nie będziemy również badali, ażali ścisły zachodzi związek przyczynowy między dyslokacją Jego Ekscelencji pana Gautscha, a zwycięztwem wyborczem pana Blażeka, w każdym razie jest ono dowodem, że niezadowolenie między Czechami znaczne robi postępy, że i wśród nich radykalizm bierze górę. Fakt ten powinienby ściągnąć na siebie uwagę Jego Eksc. pana prezydenta gabinetu i skłonić go do zastanowienia się nad skutkami jakie wydaje po ośmiu latach jego program pojednawczy. Dr. Władysław Rieger był przez cały dzień gościem hrabiego Taaffego w Ellischau. Czy tam coś o tem mówiono? Rada państwa ma się niebawem zebrać — być może że się czegoś dowiemy!

Prześladowanie Unitów.

O gwałtach dokonywanych na nieszczęśliwych braciach naszych unitach, donoszą z Noworosyjskiego kraju co następuje:

„Unitów wysłano dotychczas do gubernji orenburgskiej z tak zwanego Noworosyjskiego kraju — dwudziestu. W powiecie aleksandryjskim (gubernja chersońska) temi dniami niektórych unitów porozsyłano do innych powiatów. Dotychczas mieszkali oni w gubernji chersońskiej grupami, często po kilku w jednej wsi. Teraz porozsyłano ich tak, że nietylko we wsi mieszka nie więcej jak jeden unita, lecz jedni od drugich znajdują się w odległości 30—50 wiorst. Zdaje się, że władze są tego zdania, że jeżeli unici nie będą się mogli między sobą komunikować, to ulegną namowom i przyjmą prawosławie. Rachuby te naturalnie są mylne. Dwudziestoletnie prześladowanie tak ich zahartowało, że wśród tych, którzy wytrwali dotychczas, nie może być odstępców.

„Z Podlasia ciągle przywożą tych unitów, którzy udali się w strony rodzinne dla zobaczenia żon i dzieci. Po przywiezieniu takich unitów na miejsce wygnania i zasądzeniu na więzienie odsełają ich do Radomia, gdzie sąd skazuje znowu na więzienie. Po odbyciu kary odwożą unitów do gubernji chersońskiej i często dlatego tylko, by w parę tygodni wraz z rodziną lub samych wywieść do gubernji orenburgskiej.

„W sierpniu z Podlasia przywieziono na miejsce wygnania tj. do gubernji chersońskiej Aleksandra Gicewicza. Gicewicz zostawał na wygnaniu 12 lat, wyruszył na Podlasie dla widzenia się z rodziną, lecz przebywał w domu tylko trzy dni, gdyż 27. czerwca strażnicy pojmali go w Łomozach i skrępowanego odprowadzili do Białej. Naczelnik bialski namawiał go do przyjęcia prawosławia, przyrzekając, że zostanie w domu. Propozycja została odrzuconą ze wzgardą i Gicewicz po odsiedzeniu kilku tygodni w więzieniu, w sierpniu znękany i schorowany przybył na miejsce wygnania do wsi Dobrowolka (gubernji chersońskiej). Zapowiedziano mu, że zostanie wysłany wkrótce do gubernji orenburgskiej.

„Jakuba Makaruka, który także udał się na Podlasie dla odwidzenia rodziny, policja pojmała we wsi Rudna (powiat radzynki) i związanego odwiozła do Radzynia, a z Radzynia do Białej, zkąd odtransportowano go na miejsce wygnania do Bobryńca (gubernja chersońska) powiat jelezabecki. W Bobryńcu Makaruka wtrącono do lochu ciemnego, gdzie trzymali go ośm miesięcy. Następnie po etapie odprawiono go do Radomia. Podróż trwała pięć miesięcy, które były dlań prawdziwem piekłem. W Radomiu osądzono go na siedm dni aresztu w więzieniu, taki sam los spotkał jego żonę za to, że nie doniosła policji, iż mąż jej przybył do domu. Prócz tego skazali go na zapłacenie 30 rubli. Makaruk przybył już do Bobryńca i zostaje pod ścisłym dozorem policji“.

Kto winien?

(Odpowiedź wiedeńskiemu *Fremdenblattowi*.)

Nawiązując do mającego się wkrótce odbyć we Wiedniu kongresu higienicznego, poświęca półurzędowy *Fremdenblatt* z 13. bm. obszerny artykuł wstępny rozmaitym uwagom i konkluzjom na temat stosunków sanitarnych, zdolności do noszenia broni, śmiertelności i t. p. objawów populacyjnych w Austro-Węgrzech. Wśród innych prowincyj, wymienia autor kilkakrotnie także naszą Galicję, a wymienia po to tylko, żeby skonstatować na podstawie cyfr statystycznych, o ile kraj nasz pod względem sanitarnym pozosaje w tyle za innemi prowincjami. *Tu la voulu George Dandin* — możemy odpowiedzieć temu półurzędowcowi.

Kto przez 100 lat systematycznie ignorował i poniżał taką ogromną prowincję? z zaniedbaniem własnych nawet interesów — ilekroć tylko szło o jakiekolwiek naprawy stosunków jej społecznych, ten nie powinien dziś zadowalać się samem jeno konstatowaniem smutnych stosunków... N. p. autor rzeczonego artykułu powiada między innemi, że niemal coroczne wylewy wód w Galicji, oprócz zubożania ludności, oddziaływują równolegle nader szkodliwie na stan zdrowia dotykanych tą klęską mieszkańców. Powtarza zatem — jak zresztą w całym artykule rozpisuje się jeszcze z dobrze już znanemi rzeczami — argumenta, jakie świergocą na naszych dachach wróble — lecz nie uznaje za stosowne, zrobić od siebie skromne uwagi, że gdyby rząd centralny chciał rzetelniej, toby i tym wylewom można kres położyć, jeśli nie doraźnie, to przynajmniej zanim dorośnie następne pokolenie... Wogóle ci panowie u wielkiego ołtarza w kwestji krytyki naszego kraju są zawsze aż do zbytku pochopni i gorliwi, lecz i na tem koniec.

Na dziś notujemy z satysfakcją ten głos *Fremdenblattu*, konstatujący ze zwięzłością statystyka, ile takie wylewy wód wpływają materjalnie nietylko na same stosunki ekonomiczne danego kraju, lecz w dalszej konsekwencji także na cyfrę rekrutów pod karabin zdolnych — co autora pono najwięcej w tym wypadku boli — i w czasie zbliżającej się kampanji parlamentarnej, kiedy kwestja regulacji rzek galicyjskich weśnie się może na stół Izby, będziemy mieli honor przypomnieć ministerjalnym publicystom ich artykuł dzisiejszy.

Wystawa krajowa.

(*Wystawa Etnograficzna*.)

Kto zwidził chatę huculską i mały ale zgrabnie urządzony pawilon balneologiczny, ten musi wstąpić do sąsiedniego pawilonu, gdzie nęcą wzrok różnobarwne stroje włościańskie z różnych ziem dawnej rzeczypospolitej. U wejścia powitają cię, jako gospodarze stroje krakowskie, a dalej długim szeregiem włościanie z nad Warty, Dniepru i Niemna. Cała wystawa etnograficzna zaleca się wielkim porządkiem i przejrzystym układem. Przedewszystkiem zwracają uwagę: Kostjumy całe na manekinach rozwieszone, w oszklonych szafach. Dwa manekiny są opatrzone maskami, mianowicie strój dziewczyny z nad Czeremoszu i strój chłopki z Podola galicyjskiego. Oryginalnym jest ubiór z Trypola (na Ukrainie), jest to mianowicie jedwabna tak zwana „namitka“, z jedwabiu własnego wyrobu. Rząd rosyjski założył tam swego czasu hodowlę jedwabiu. Jedwabnictwo jednak upadło. Dotychczas zaś hodną tylko tyle jedwabników, ile potrzeba do wyrobienia kilku namitek, potrzebnych we wsi przy uroczystościach weselnych. Szczególnie zdobne są stroje ukraińskie, wszystkie po większej części własnego wyrobu. Dopiero w najnowszych czasach można zauważyć, że obok materyj swojskich, wkrada się kupny towar rosyjski. Znawcy stosunków miejscowych twierdzą, że wpłynęło na to nie tyle zamiłowanie w obczyźnie, jak raczej stosunki ekonomiczne kraju.

Rozrzucone dość gęsto po Ukrainie fabryki cukru nastręczają ludności łatwy zarobek, ale nie pozwalają kobietom zajmować się z zamiłowaniem wyrobem odświętnych strojów; ztąd potrzeba zaopatrywania się w produkt gotowy, ale obcy. — Z drugiej zaś strony w miejscowościach granicznych zaznaczają się wybitnie wpływy narodowości postronnej. Tak n. p. w stroju z Karapczyjowiec nad Czeremoszem widoczne jest przejście powolne do motywów rumuńskich, mianowicie w naszywaniu blaszek, gdzieindziej na Rusi nie używanych. „Zapaski“ bessarabskie mają znowu oryginalne naszywki w formie kogucików. Ogólnie zaś hafty z Podola, Wołynia i Ukrainy cechuje oryginalność w deseniach własnego wyrobu, jakkolwiek tu i ówdzie spostrzega się „zapaski“ kupne. Obok malowniczych strojów ruskich jest wielka rozmaitość kostjumów z Wielkopolski, z Krakowskiego i Litwy. Wymieńmy tylko najważniejsze, strój Litwina z okolic Pińska, Litwinki z gub. grodzieńskiej, oryginalny gorset z Weleśnicy (gubernia mińska). Bogactwem imponują: strój drużby z okolic Mechlina (pow. śremski), dostatni strój Pałuczanina z okolic Nakła i piękne stroje z Oleboka i Machcina (Poznańskie). W ogóle znajdujemy strojów na manekinach trzydzieści cztery w oddzielnych szafach. Za dni kilka przybędzie jeszcze jedna szafa, w której pomieszczą się stroje, dotychczas w gablotach złożone. Z tych piękniejsze: strój z Hussowa (Łańcuckie), z Bieńczyc, używany przed 50 laty i z Ropczyckiego. Oryginalne są dwa piękne czepce z okolic Suchej, z tychże stron bogato haftowana kryza i spodnica. Warto widzieć, jak pięknie ubierają się mieszczanie w Jabłonkowej na Szląsku; jest tam pas śliczny wartości najmniej 100 zł. Pończochy nieskończenie długie góralek z gór szląskich są wymowną ilustracją przysłowia o „nogach bocianich“.

Oprócz tych całkowitych strojów, rozmieszczone są w gablotach stroje mniej kompletne. Z tych charakterystyczne są ubrania mazurów kolonistów z pod Płoskirowa na Podolu, strój wieśniaczek z Politanek (pow. Jampolski), kompletny a uwydatniający zmiany w stroju przed oczepinami, po oczepinach, wreszcie ubiór starych kobiet. Wielka rozmaitość strojów z okolic Kamieńca, z Zalewańszczyzny, piękne hafty z hajsyńskiego powiatu zdumiewają swą pomysłowością we wzorach i doborze kolorów. — Charakterystycznym wreszcie jest stopień dostatku, jaki się w kostjumach uwydatnia: ubogi strój Białorusina jaskrawo odbija w porównaniu z dostatnim strojem Wiekopolanina z Ołoboka.

Bardzo pouczającym jest zbiór haftów ruskich w zestawieniu z haftami starowierców, t. zw. Filiponów. Znać tu dobitnie zasadniczą różnicę we wzorze haftu: nawet mniej wprawne oko rozróżni wzorki słowiańskie od motywów turańskich. Jak silną jest tradycja rodzima, widać z następującej okoliczności. Za czasów Katarzyny przesiedlono mnóstwo Kozaków z Zaporoża za Ural. Jeśli porównamy ręczniki haftowane dzisiejszych Kozaków zauralskich z haftem zaporoskim, dostrzeżemy, obok pewnej defiguracji motywów, ten sam zasadniczo-wspólny wzór. Wzór ten przetrwał wiek cały za Uralem, uległszy drobnym modyfikacjom. Hafty z Janowa (pow. Kobryński) robione są przez mieszczan, których lud tamtejszy zwie „łaborami“: mówią oni własnym żargonem, kwestują na kościoły. Pochodzenie ich niejasne. Hafty wreszcie przemytników z okolic Podwołoczysk świadczą wymownie o pośpiechu, z jakim je wykonywują kobiety, zajęte nocną kontrabandą. Odrębną ornamentacją wyróżniają się nadto hafty z Czepiel (w okolicy Słucka).

Przy gablotach rozłożone są fotografje typów ludowych. Pięknym doborem odznaczają się fotografje p. M. Grejma z Kamieńca Podolskiego. Wspomnieć też trzeba o wielkiej fotografji, przedstawiającej walne zgromadzenie kółek włościańskich w Inowrocławiu pod egidą tyle dla sprawy włościańskiej zasłużonego p. Jackowskiego.

Jedyna w swoim rodzaju kolekcja pisanek ściąga mnóstwo widzów. W dolnych szafach rozłożono obfity zbiór keramiczny i koszykarski. Sciany przystrojone prześlicznemi kilimkami, których dostarczyła na wystawę p. M. Kulczykowska. Na lewo od wejścia znajdujemy znakomicie wykonaną mapę Tatr (*hors de concours*). Autorem jej jest starszy inżynier p. Wolgner.

Ile siły twórczej kryje się nieraz pod siermięgą, dowodem najlepszym 46 obrazków świętych, rzeźbionych w bukszpanowem drzewie przez Jana

---

TENOR.

O... jak tu pięknie! Stokroć piękniej niż u nas!

Pagliano, Induno i Casnedi byli autorami ślicznych fresk, a Vela, Strazza, Magni i Tabacchi, cudnych rzeźb, które na dworcu podziwiał Adaś oszołomiony.

Znajdował się zatem w mieście, z którego Konstantyn w 303 r. wydał ów słynny edykt, dozwalający chrześcianom wyznawać swoją religję. Tam w dali stały pałace i gmachy, które zdawały się niewiedzieć, że jakiś Atylla w 5tym wieku zburzył ich poprzedników. Szesnaście wspaniałych kolumn z białego marmuru, tuż przy kościele św. Laurentego, dumnie wznosiło swe czoła, zapytując niebios, czy to prawda, że Ostrogoci, Lombardowie, a w końcu Fryderyk Rudobrody, pastwili się ongi nad tym drugim dzisiejszym Paryżem, nad stolicą, którą Pompejus drugim nazywał Rzymem?

Znajduje się wreszcie u tej ostatniej instancji śpiewu, w tem siedlisku Lampertich, w owem mieście, gdzie wznosi się słynny olbrzym, pomieszczający łatwo w swem wnętrzu przeszło 4000 ludzi, ów gmach, w którym jeszcze przed wielką rewolucją francuską najsłynniejsze głosy nie zawsze mogły zapełnić tonami swemi tej olbrzymiej przestrzeni...

Był w Medjolanie!

Był w mieście — gdzie nieuszanowano Wieczerzy Leonarda, wypełzłej, wyżartej przez wilgoć...

Medjolan! Wszak to gniazdo artystów, ich ziemia obiecana, przedmiot westchnień wszystkich tenorów...

Stojąc na stopniach dworca, Adaś ciekawie patrzył do koła.

Słońce młode, ciepłe, ożywcze, świeciło wesoło, promieniejąc na tle ciemnego szafiru.

Wszystko było ładniejsze, piękniejsze niż u nas....

Ten król przestworza, olbrzymi ów brylant, ten sfinks odległy, nieruchomy, tajemniczy, wszystkich oślepiający, cały świat swym blaskiem zaćmiewający — czy był on tym samym, bladym planetą, który u nas z jasnego wychylał się lazuru, świecąc smutnie nad białemi łanami w porze zimowej?

Jak tu pięknie!

O! stokroć piękniej niż u nas, weselej — jaskrawiej!...

Pełną piersią odetchnął Adaś. Wesoło patrzył w przyszłość. Wierzył w nią i uśmiechał się wyciągając ku niej rękę...

— Jedź, Adasiu, jedź — mówiła doń matka — niech cię Bóg błogosławi, moje dziecko! Nie troszcz się o mnie. To co mam, wystarczy mi na cały rok życia. A zresztą choć stara, pracować jeszcze mogę i będę, byle tobie ulżyć. Jedź, w imię Boga!...

Z małym fundusikiem w kieszeni wyjeżdżał Adaś do Włoch. Troskliwość, rady i przestrogi matki, towarzyszyły śpiewakowi w drodze.

Wszak on nie marzył o tom, aby śpiewać na największej scenie Europy.

Choć fenomenalny głos jego tenorowy olbrzymie rokował nadzieje, potrzebował jednak jeszcze studjów mozolnych, głównie zaś owej zagranicznej pieczęci, która bywa najwyższą sankcją dla krytyki i publiczności.

Być uczniem Lampertiego lub Sbrilla! Oprócz rzeczywistych korzyści z nauki u takich mistrzów sztuki śpiewu, firma brzmiała pięknie i otwierała potęgą swego rozgłosu wszystkie sceny świata!

Więc dla nauki, zdobycia sławy i rozgłosu wyjechał z domu Adaś.

Po ukończeniu uniwersytetu, dzięki wzmagającej się w naszych czasach hyperprodukcji inteligencji, znalazł się nagle bez posady. I czemuż nie miałby zająć wysokiego stanowiska w świecie artystycznym, stanąć w równym rzędzie z Mazinim i dać Polsce drugiego Mierzwińskiego?

Czasy przesądów artystycznych dawno minęły. Prawdziwy talent zdobywa sobie wszędzie prawo obywatelstwa a praca rzetelna ma zawsze uznanie.

Matka Adasia nie miała żadnych zgoła przesądów. Mawiała zwykle, że wszędzie można być uczciwym i pożytecznym, byle nie przestać być człowiekiem.

Pobłogosławiła jego zamiarom.

Czy być śpiewakiem znaczy zerwać ze światem towarzyskim?

Czyż wstąpić na deski, znaczy odtrącić od siebie społeczeństwo?

Czyż wielki przewrot dziejowy, dokonany demoniczną potęgą takiego Marata i Dantona, nie zrównał już w 19. stuleciu wszystkich odcieni społeczeństwa?

Wszak był aktorem ów członek zgromadzenia za czasów wielkiej rewolucji, którego głos zaważył w sprawie wyroku śmierci na króla...

Talent!

Wszak Adaś miał talent, miał prawo do sławy, bo miał pole do popisu: miał głos!

Matka zezwoliła i Adaś wyjechał do Włoch. Obecnie był już u kresu swej podróży.

Omnibus za 25 centymów zawiózł go do miasta. Jadąc przez *Corso Venezia*, podziwiał wspaniałe gmachy, wreszcie minąwszy *Corso Vittoro Emanuele*, zatrzymał się na *Piazza del Duomo*.

Z małym kuferkiem w ręku wysiadłszy z omnibusu stanął Adaś z podziwem przed marmurowym kolosem katedry.

Dwa tysiące zimnych, marmurowych, białych posągów, które przez pięć wieków patrzały poważnie na przechodniów, dziwne, nieopisane zrobiły na nim wrażenie.

Olbrzymi plac okrążały cudne pałace, nad których budową życie swe strawił Giuseppe Mengoni...

Widok był imponujący. O! jak tu pięknie! wspaniale!

Idąc za poradą swej notatki, skierował Adaś swe kroki na *via s. Margherita*. Minął więc plac a przeszedłszy szybko *via Carlo Alberto*, stanął u progu skromnego hotelu *Aquila*.

Znalazł pomieszkanie, wikt i usługę za cenę 4 franków na dobę.

* * *

Sbrillo zachwycał się swoim uczniem.

Lekcje trwały już z górą dwa miesiące, w ciągu których Adaś chciwie połykał naukę.

Pewnego wieczora, gdy siedział w galerji Emanuela u Biffiiego, nagle odezwał się tuż przy nim dźwięczny głosik:

— O! *Santa Madre!*

Były to dwie Włoszki, cudnej urody kobiety, które swemi dużemi czarnemi oczami z zachwytem patrzyły na piękną sarmacką głowę Adasia.

I rzeczywiście, twarz ta uderzała białą swą cerą i dziwną harmonją wielkich niebieskich oczu, jasnych, wypieszczonych wąsików i ślicznych blond włosów. Odbijała też jaskrawo od śniadej cery, kruczych włosów, czarnych bród i oczu wszystkich tam zgromadzonych Włochów.

Dwie nieznajome oglądały się, patrząc ciekawie na niego i szepcąc coś do siebie. Wreszcie zgubiły się w tłumie.

Później spotykał je wszędzie.

W *la Scalla*, gdzie miał wstęp wolny, widywał je w pierwszych lożach. Na spacerach, tam, gdzie dawniej były bastjony, a dziś prześliczna alea kasztanów, ciągnąca się od *porta Venezia* aż do *porta Nuova* — spotykał je w pięknym ekwipażu.

Były to zawsze też same uśmiechy brunetki i jednakowe, marzące, powłóczyste spojrzenia blondynki.

Zaznajomił się wreszcie z niemi u Sbrilla.

Snać dowiedziały się, że Adaś był jego uczniem i przybyły do mistrza, prosząc o lekcje.

Po krótkim czasie Adaś zaniedbał Sbrilla — i znikł wraz z pięknemi Włoszkami.

* * *

Dlaczego nasz śpiewak wierzył chociażby na chwilę w stałość Penelop nowożytnych?

Chwile szczęścia i zachwytu nie trwały długo. Z kraju przybył list, donoszący o śmierci matki.

Gdzie żałoba roztacza swe kiry, tam kapłanki Bachusa i Afrodyty nie umieją oddechać...

Adaś został sam jeden, bez funduszów, opuszczony, bez opieki, na obcej ziemi, wśród obcych.

Naiwny! On wierzył, że się połączy ze swą Magdaleną, jak ongi Dante z Beatryczą. On wierzył w miłość blondynki, dla której pragnął umrzeć. Lecz ona nie była Lunelą, ową bohaterką Jana Pawła, która ubóstwiała umierającego dla niej Roquairola. Ona nie znosiła smutku, łez i rozpaczy.

Porzuciła go.

Odtąd ponury, jak „Sąd“ Michała Anioła, chodził samotny po ulicach Medjolanu.

Samotny wśród tłumów, wśród serc obcych i zimnych.

Przyjaciele dawni nie poznawali go.

Adaś żebrać nie mógł — nie umiał. Fundusze się wyczerpały a największy biedak z *Vicolo Mercato*, owej najbiedniejszej dzielnicy Neapolu, był w obec niego bogaczem.

O! jak mu było smutno! Stokroć smutniej niż w kraju...

To słońce nawet, tak młode, ożywcze, bezsilnem było w obec jego tęsknoty. Smutnemi się zdawały jego promienie lśniące na tle ciemnego szafiru.

Po obcych ulicach tułał się Adaś, nie mogąc zarobić na kawałek chleba, bo z żalem w duszy a smutkiem i żałobą w sercu — zapomniał o swoim głosie, który mógł przynieść mu krocie.

Wynędzniały i głodny — znalazł wreszcie przytułek... w szpitalu.

* * *

Rzecz to ogólnie wiadoma, że najnieszczęśliwszymi na świecie ludźmi są... dyrektorowie teatrów!

Panowie ci głoszą to z zapałem pomimo protestu ze strony artystów.

Nieszczęściem ich jest owa niepewność powodzenia, zatem groźba ruiny w każdej chwili. Legouvé miał słuszność twierdząc, że w każdym zawodzie bywają zrządzenia losu i niepewności, lecz w teatrze wszystko jest loterją.

Dyrektor *Scalli* był bardzo nieszczęśliwym.

Łysa jego głowa najbardziej to czuła, gdyż bił się w nią nieustannie.

Czyż mógł bowiem przewidzieć, że w dniu dzisiejszym, podczas gościnnych występów Patti, owego słowika o złotem gardziołku, że w dniu tak szczęśliwym w którym wszystkie miejsca olbrzymiego gmachu całkowicie były wysprzedane — czy mógł pytamy przewidzieć, że konieczny, niezbędny towarzysz każdej donny, owe najpotrzebniejsze koło w muzycznej maszynie, którą nazywają operą, słowem, że najlepszy jego tenor zachoruje?

Patti brała za występ 20.000 franków.

W razie odwołania przedstawienia, licząc koszta utrzymania całego personalu — musiał biedny dyrektor ponieść olbrzymie straty.

Od 5-tej popołudniu tłumy zaległy portyk, czekając na otwarcie miejsc górnych.

Szymczyka z Nowej Góry pow. Chrzanowskiego. Jestto naiwna, pełna uczucia religijnego rzeźba, której niestety nauka nie przyszła w pomoc.

W osobnej gablotce znajdujemy dalej lirę ukraińską, dudki i piszczałki, skrzypce góralskie (t. zw. gęśliki), cymbały z Iwachnowic itd. itd.

Jak już z tego pobieżnego przeglądu widać, przedstawia się wystawa etnograficzna bardzo dobrze. Zdumiewa bogactwem materjału, poucza przejrzystym i wzorowym układem. Zasługą to, w pierwszej linji, szanownego kierownika muzeum przemysłowego, dr. A. Baranieckiego. *Czas.*

Co mamy robić?

Na pytanie to tak odpowiada *Gł. Pols.*

„W stosunku do kraju, szerzyć między ludem i mieszczaństwem wszelkiego wyznania i narzecza oświatę i poczucie polskości, za pomocą nie tolerancji tylko, ale szczerej i serdecznej miłości i prawdziwego z niemi braterstwa. Nie wątpić ani na chwilę o przyszłym tryumfie sprawy naszej, będącej sprawą sprawiedliwości, ludzkości i postępu. Nie zapominać nigdy, pod żadnym pozorem, o godności narodowej, po utracie której wszystko by było straconem. Nie wierzyć na oślep w żadną pomoc obcą, bo dobrowolnej nigdy nie będzie; nie przestraszać się niczyjemi groźbami, niczyją obojętnością: bo to co dziś jest, runie a my, jeśli zachowamy narodowość, z pod gruzów zbutwiałego dzisiejszego gmachu wyjdziemy żywi i cali. Wspierać w miarę sił naszych każde przedsięwzięcie polskie literackie, społeczne lub polityczne, mające na celu powiększenie zasobów umysłowych i materjalnych narodu ku jego obronie na teraz, ku jego oswobodzeniu na potem. W szczególności przychodzić w pomoc bankowi ziemskiemu w Poznaniu, to na większą to na mniejszą skalę podług stanu majątkowego, bo bardziej naglącej potrzeby na dziś nie ma jak ratowanie zagrożonej ziemi naszej.

W stosunku do emigracji, przykładać rękę do wszystkich pożytecznych instytucyj polskich już istniejących; bo kto stoi sam na uboczu i nie staje jako żołnierz do szeregu, przestaje przez to być Polakiem. Zasilać te instytucje w miarę możności wygnańczym groszem, aby łatwiej mogły osięgnąć swoje cele; bo każde społeczeństwo stoi na współudziale finansowym wszystkich jego członków a kto nie chce przyczyniać się do ciężarów wspólnych, sam się wykreśla ze społeczeństwa; w szczególności składać ofiary do skarbu polskiego, który powinien szybko urosnąć i stać się potężną dźwignią. Nareszcie starać się o utworzenie związku narodowego, łączącego wszystkich chcących pracować dla Ojczyzny. Poświęcenie, ofiarność, solidarność, gorące uczucie patrjotyczne, silna wiara w przyszłość, wola żelazna w pełnieniu obowiązków narodowych, to nas zbawi — a nic innego. Reszta, to jest panslawizm, socjalizm, serwilizm, kosmopolityczny indiferentyzm (przepraszamy za te niepolskie wyrazy, niepolskie też przedstawiające rzeczy), to są choroby śmiertelne lub mrzonki samobójcze a powinniśmy je z pośród siebie wykorzenić, jeżeli chcemy być Polakami.

Wypadki na Wschodzie.

Nowoje Wremia otrzymuje następujący telegram z Wiednia:

„Według otrzymanych tutaj prywatnych wiadomości z Sofji, stronnicy księcia Battenberga rozwinęli energiczną działalność. Chodzą nawet słuchy o formalnym spisku. Kiedy doniesiono księciu Ferdynandowi o zamiarach usuniętego od tronu księcia Battenberga, książę Ferdynand zgniewał się i kazał aresztować przywódców. Dnia 10. bm. w rzeczy samej aresztowano kilka osób, między innymi sekretarza urzędowego w Sofji Markowa. Głównych jednakże stronników Battenberga nie śmią się dotknąć, bo to są przeważnie oficerowie. Armja i bez tego mocno jest niezadowolona, a niezadowolenie to w armji w obec dzisiejszych zarządców widocznie się wzmaga. W kołach wiedeńskich, sprzyjających księciu Koburskiemu — a tych jest tutaj nie mało — wiadomości podobnego rodzaju przykre sprawiają wrażenie. Według zdania osób dobrze powiadomionych, położenie księcia Koburskiego w Sofji stanie się wkrótce niemożliwem. Według ostatnio otrzymanych wiadomości, utworzenie gabinetu bynajmniej nie polepszyło położenia samozwańczego księcia, ponieważ między nim a wielu ministrami zachodzą rozliczne nieporozumienia".

* * *

Radosławów przybył do Sofji wraz z prefektem Ruszczuku Mantowem. Ten ostatni przybył na polecenie rządu, ażeby się wytłumaczyć z zarzutów, jakie niektóry obcy konsulowie przeciw niemu wnieśli.

* * *

Onegdajszymi wypadkami w Sofji zajmuje się opinja publiczna. Podczas gdy jedni ubolewają nad naruszeniem porządku, inni utrzymują, że nieporządki się znowu powtórzą, jeżeli opozycja nie zaprzestanie napadów. Zresztą mało jest prawdopodobieństwa, ażeby organ opozycji (*Tyrnowskiej konstitucji*) natychmiast znowu się ukazał.

Karawełow znajdywał się z siedmiu osobami a między temi z byłym ministrem wojny Nikiforowem w oblężonym domu i przeszkodził ostatnim w strzelaniu na napastników. Wielu żandarmów i inne osoby zostały w ścisku kamieniami zranione.

Organ liberalny *Swoboda* rozpoczyna artykuł następującemi słowami: „Cośmy przewidzieli — stało się. Naród nie chce zdrajców". Utrzymują, że książę nie nie wiedział o ekscesach w chwili gdy się na balkonie ukazał; sądził tylko, że wypada mu podziękować za uczynioną owację.

Narodna Wola napada gwałtownie na program Karawełowa, utrzymując, że program ten w rzeczywistości dąży do nowych zamachów stanu i do nowych zbrodni. Program ten jednak nie będzie skutkował, ponieważ lud dobrze go zna. Wspomniany organ gratuluje mieszkańcom stolicy podjęcia inicjatywy przeciw tym dążeniom, a gani natomiast gwałtowne czyny, ponieważ te rzucają zawsze złe światło na poważną manifestację polityczną.

* * *

Rząd bułgarski zamierza starać się o pożyczkę w Wiedniu, a delegaci bułgarscy mają przybyć w tym celu w przyszłym tygodniu do Wiednia. Chodzi o 40 do 50 miljonów franków na budowę kolei i haracz za Rumelją Wschodnią.

Z prowincji.

Jasło 11. września. (*Wybory uzupełniające.*) Wskutek rezygnacji p. Józefa Jasińskiego opróżniony został mandat z okręgu wyborczego Jasło-Gorlice-Krosno. Wybór nowy rozpisany został na 22. bm. Dla zajęcia się akcją wyborczą zwołał burmistrz jasielski p. Metzger reprezentantów powiatu jasielskiego na zgromadzenie przedwyborcze, na które oprócz mieszkańców miasta przybyło kilku z okolicznych miasteczek i kilku włościan.

Obecnym był także starosta p. Gabryszewski.

P. Metzger, jako burmistrz, zagaiwszy zgromadzenie, wezwał do energicznego zajęcia się akcją wyborczą i zaproponował na przewodniczącego p. Stanisława Przyłęckiego, wiceprezesa rady powiatowej jasielskiej, co przez aklamację przyjęto.

Następnie zabrał głos prof. Sękiewicz i wyjaśnił, zkąd to pochodzi, że w powiecie jasielskim akcja wyborcza tak się opóźniła, podczas gdy w Gorlicach i Krosnie znacznie już postąpiła. Jako przyczynę podaje mowca tę okoliczność, że komitet centralny w Krakowie nie dał dotąd znaku życia a wyborcy jasielscy długo wahali się wystąpić samodzielnie, aby ich nie posądzono, że nie uznają powagi komitetu centralnego. Nacechowawszy dalej ważność teraźniejszych wyborów, zakończył mowca swe dłuższe przemówienie, stawiając następujące wnioski: 1. Aby wybrać komitet ściślejszy w celu ostatecznego porozumienia się z delegatami z Krosna i Gorlic co do kandydata. 2. Aby oznaczyć dzień 17. września b. r., w którymby ci delegaci w Jaśle zjechać się mogli, jakoteż aby na ten dzień zaprosić tych, którzy myślą starać się o mandat z tutejszego okręgu.

Po żywej dyskusji wszystkie powyższe wnioski uchwalono z tym dodatkiem, że tylko tacy kandydaci mogą liczyć na poparcie, którzy osobiście się stawią na zgromadzeniu delegatów w Jaśle 17. bm.

Otó przebieg tego zgromadzenia przedwyborczego. Na zakończenie dodaję, że w Gorlicach i Krosnie zarysowały się już pewne kandydatury, których zwolennicy starają się opinję publiczną dla nich przychylnie usposobić.

I tak w Krośnie wystąpił już otwarcie ze swą kandydaturą p. August Lewakowski, adwokat i burmistrz m. Krosna, brat posła lwowskiego; w Gorlicach zaś p. Mieczysław Michniewicz, sędzia powiatowy z Biecza. Dowiaduję się również, że i p. Głuszkiewicz, radca sądu krajowego w Krakowie a były sędzia w Jaśle zgłosił listownie swoją kandydaturę do komitetu jasielskiego. Odzywają się również liczne głosy za p. Augustem Gorajskim.

KRONIKA.

Nekrologja. W Krakowie zmarł dnia 12. bm. Józef Ochocki, właściciel dóbr na Podolu galic. — Wincenty Chełmiński, korespondent i współpracownik wielu pism krajowych, piszący pod pseudonimem „Korwin", zakończył doczesny żywot po długiej chorobie w Wilnie, w dniu 9. września, licząc 37 lat wieku zaledwie. Ostatnią jego pracą był wyszły już w roku bieżącym zbiór nowelli, obrazków i rymów ulotnych p. t. „Z życia." Śp. Chełmiński przemieszkiwał od lat najmłodszych w Wilnie, gdzie był jednym z głównych współpracowników zwiniętej obecnie księgarni Orzeszkowej. Okoliczności sprowadziły go do Warszawy, zkąd parę miesięcy temu udał się do swoich, do Wilna i tam dokonał żywota. — Adolf Horunter, porucznik rachunkowy przy 2. pułku artylerji, zmarł we Lwowie w 35 roku życia. — Aleksander Bojanowski, uczeń szkoły realnej św. Antoniego, zmarł we Lwowie w 14 roku życia. — Marja z Suchackich Łapków, obywatelka miasta Lwowa, zmarła w 52 roku życia.

Kalendarz. Czwartek (15.): Nikodema męcz. — Budziniła. Wschód słońca o godz. 5. min. 44, zachód o godz. 6. min. 6.

Kalend. myśliwski. We wrześniu wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, jarząbki, cietrzewie i głuszce, bażanty i kuropatwy, przepiórki i dzikie gołębie, dropie i pardwy i ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Z życia towarzyskiego. Ślub prof. dr. Darguna z panną Celiną Żuk Skarszewską, córką Franciszka i śp. Kazimiry z Hebdów Żuk Skarszewskich, odbędzie się w kościele parafjalnym w Tęgoborzy dnia 17. bm. o godz. 12. w południe.

Zniżone ceny jazdy do Krakowa. Kolej Karola Ludwika donosi nam, że z powodu rozmaitych uroczystości projektowanych w Krakowie na przyszły tydzień, przydłuża ważność biletów, wydanych dla zwiedzających wystawę krakowską po zniżonych cenach dnia 17. bm. z ważnością na dziesięć dni. Posiadacze tych wyjątkowych biletów do Krakowa dnia 17. bm. będą mogli wyjechać z Krakowa dopiero 26.

Takie bilety wydawane w dniach 24. i 28. będą miały i nadal tylko siedmiodniową ważność.

Obywatelstwo honorowe. Rada miasta Podgórza w dowód uznania [illegible], cichej a bardzo skutecznej pracy w zawodzie nauczycielskim w tamtejszej gminie, uchwaliła jednomyślnie udzielić pani Agnieszce Jabrzykowskiej obywatelstwo honorowe miasta Podgórza.

Bociany. Któż ich nie lubi? Poczciwe te ptaki klekotem zapowiadają nam wiosnę, miejsce chwilowego pobytu uważają za drugą ojczyznę, gniazdo swe kochają i szanują... Nie o tych to jednak bocianach chcemy mówić, ale o tych, których klekot pobiły raczej do krakania wrony, które nietylko nie przywiązują się do swego gniazda, ale uważają za swą powinność plwać w nie ile się da tylko. Do takich bocianów należą niektórzy korespondenci pism polskich zakordonowych, którzy cały swój talent wysilają w tym kierunku, ażeby opisywać różne polskie, a krakowskie w szczególności, [illegible] barwami przesadnemi, a najczęściej z gruntu fałszywemi barwach. W Galicji się nic nie robi, Galicja śpi, Galicja głupia — to są jeszcze najłagodniejsze formy, w jakie niektórzy z pp. korespondentów okrywają swe [illegible]. Mniej dziwiłoby się tym panom [illegible] są ludzie, ale [illegible], że podobne [illegible], dziecinne, jeżeli nie potwarcze, w pismach swych zamieszczają. Rady dawane w uczciwym zamiarze, braterskie wytknięcie błędów, to wszystko jest przecież czem innem, niż systematyczne oczernianie. Refleksje te wywołała w nas korespondencja ze Lwowa do *Głosu*, wychodzącego w Paryżu, w której tyle jest nieprawdy ile słów, w której oskarżenie zamiast do pewnej cząstki rozciągnięte jest na całe nasze społeczeństwo. Irytujemy się na korespondentów pism niemieckich i rosyjskich, z którymi nas nic łączy nic wspólnego, cóż dopiero powinniśmy myśleć o tych, którzy jako dzieci tej ziemi w ten sposób o swej matce się wyrażają. Doprawdy wstyd!

Na kongres międzynarodowy hygieniczny do Wiednia wyjeżdżają ze Lwowa jako delegaci namiestnictwa: dr. Alfred Biesiadecki i dr. Adam Czyżewicz, z ramienia towarzystwa lekarskiego dr. Wiktor Opolski, z uniwersytetu rektor dr. Pilat, ze szkoły politechnicznej rektor profesor Maryniak, jako delegaci miasta dr. A. Pawlikowski fizyk, dr. M. Wąsowicz chemik i p. Górecki inżynier, z szkoły weterynarji dr. Józef Szpilman, wreszcie jako delegaci gremjum aptekarzy Galicji wschodniej pp. Jakób Piepes i Karol Sklepiński.

Mianowania. Prezydjum namiestnictwa zamianowało kancelistę sądu krajowego we Lwowie, Stanisława Kolasińskiego, stałym kancelistą namiestnictwa, zaś kancelistę prokuratorji skarbu we Lwowie, Klemensa Chłędowskiego, dalej podoficera rachunkowego przy 11. dywizji pociągów wojskowych, Antoniego Sidorowicza, we Lwowie, tudzież wachmistrza żandarmerji, Józefa Jaglarza, w Chrzanowie, prowizorycznymi kancelistami namiestnictwa.

Stypendjum w rocznej kwocie 800 złr. w. a. z fundacji śp. Maksymiljana i Franciszka Ksawerego Siemianowskich dla młodzieży polskiej, oddającej się sztuce malarstwa i miedziorytnictwa, przeznaczone dla młodzieńców, oddających się malarstwu lub rytownictwu a pragnących udać się za granicę dla wydoskonalenia się w obranym zawodzie, nadał Wydział krajowy na rok szkolny 1887/8 panu Sylwestrowi Włodzimierzowi Leonowi trojga imion Tetmajerowi, byłemu uczniowi ck. szkoły sztuk pięknych i król. bawarskiej akademji sztuk pięknych w Monachjum.

Zatwierdzenie wyboru. Cesarz zatwierdził wybór hr. Zbigniewa Lanckorońskiego na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Sokalu.

Lwowski pułk piechoty nr. 30 w sile trzech batalјonów stać będzie obecnie w Plevlie w Bosnji. Jestto mieścina nie wielka, nie połączona komunikacją kolejową, u stóp Karstu. Okolica monotonna i mało zalesiona. Tylko 9 kompanij stać będzie w samej mieścinie, 3 będą detaszowane w pobliskiej okolicy. Z przebywających obecnie we Lwowie oficerów tego pułku przydzieleni zostali do Bosnji porucznicy Reymann i Witoszyński, podporucznicy Pilar i Churain, kadeci zastępcy oficerów Prawdzic Szamota i Reymann.

Podziękowanie. Komitet, zawiązany z inicjatywy stryjskiego oddziału towarzystwa „Rodzina" celem urządzenia festynu ludowego i przedstawienia amatorskiego na rzecz budowy cerkwi gr.-kat. na przedmieściu Łanach w Stryju, składa podziękowanie wszystkim, którzy bez różnicy obrządku przyczynili się bądź to hojnemi datkami, bądź to czynnym współudziałem, do świetnego powodzenia festynu, urządzonego dnia 4. bm. w ogrodzie Olszynie w Stryju.

Robotnicy zatrudnieni przy pokrywaniu Pełtwi dopuszczają się karygodnych żartów, rzucając na przypatrującą się robotom publiczność cementem. Onegdaj zasypano jednemu z widzów oczy, wczoraj obryzgano cementem kilku osobom suknie, wyrządzając im w ten sposób znaczną szkodę. Pomocnym w tych wybrykach jest im strażnik magistracki Stanisław Cap, który [illegible] publiczności.

Na cmentarzu Łyczakowskim już od dłuższego czasu jacyś niewyśledzeni dzieje kradzieże [illegible] z grobowców kwiaty i kule szklanne różnokolorowe. Onegdaj z grobowca generała D. skradziono w nocy 13 takich kul szklanych. Cztery takie kule odszukała policja u handlarza starzyzn Ozjasza Szargla. Należałoby [illegible] pomnożyć [illegible] i zapobiedz w ten sposób dalszym kradzieżom.

Wskutek nieostrożnej jazdy parobek Wasyl Czepiel przejechał wczoraj na ul. Sobieskiego powracającą ze szkoły do domu 9-letnią córkę L. Brücknerowej. Dziecko odniosło ciężkie skaleczenie nogi.

Niewyśledzeni złoczyńcy włamali się wczoraj w nocy do restauracji Chai Schneider przy ul. Korytnej l. 12. W tym celu wywiercili złodzieje we drzwiach wchodowych kilka dziur, [illegible].

Zapiski policyjne. Skradziono z otwartego pomieszkania rypsową, grubą kapę, koloru czerwonego w czarne wzory; białą kapę pikową, damski płaszcz sukienny, kaftanik perkalowy i damską włóczkową kamizelkę. — Znaleziono dwie nowe niedokończone cholewy ze skóry cielęcej; pugilares z kwotą 1 złr. 87 ct.; laskę trzcinową ze srebrnem okuciem. — Zgubiono złotą bransoletę, rubinami wysadzaną, wartości 12 złr.

Pożar lasu. W Gruszowcu, powiatu limanowskiego, zgorzała część lasu wartości nieubezpieczonej 250 złr.

Manewry. W Pelejte (komitat zempliński) onegdajsze manewry polegały na wzajemnym ataku 15. i 27. dywizji; bitwa rozpoczętą została przez artylerję (partja południowa), poczem wkrótce wtargnęła także kawalerja, wskutek czego piechota zajęła teren walki. Cesarz, który był obecny przez cały czas trwania bitwy, chwalił szczególnie 34. i 37. pułk piechoty za wzorowo wykonane marsze, wyrażając się w ogóle z uznaniem. Atak środkowej dywizji Sternecka rozstrzygnął bitwę w chwili, gdy cała dywizja ku Czicharzowi się cofała. Po siedmiogodzinnem trwaniu manewrów zakończono je, poczem cesarz ponownie wyraził swe uznanie. Szczególnie piechota odznaczyła się nadzwyczajnemi marszami w czasie ogromnych upałów.

W ministerstwie honwedów odkryto temi dniami — jak donoszą z Pesztu — oszukańcze manipulacje rachunkowe, prowadzone systematycznie od kilku już lat przez dwu oficerów, których też niezwłocznie teraz uwięziono. Jednym z nich jest major honwedów i radca rachunkowy w ministerstwie honwedów Tomisics. Od roku 1882 począwszy miał tenże obowiązek rewidowania rachunków, sporządzanych przez kapitana Schindlera dla 80 batalјonu honwedów, stojącego załogą w Zagrzebiu. Otóż Schindler przesłał do ministerstwa obrachunki fałszywe, a Tomisics, działając z nim widocznie w porozumieniu, przepuszczał je przez swoje ręce bez zarzutu. Dopiero przed kilku dniami jeden z urzędników rachunkowych tego ministerstwa, szperając w archiwum, wpadł przypadkiem na taki fałszywy rachunek i od pierwszego rzutu oka rozpoznał oszukańczą manipulację. Udał się też zaraz do Tomisicsa i wezwał go do naprawy tej przydybanej malwersacji, w przeciwnym razie będzie musiał zrobić do przełożonej władzy doniesienie. Gdy mimo tej groźby Tomisics sprawy rzeczonej nie załatwił, urzędnik ów, obawiając się ewentualnie kary jako współwinny, zakomunikował swoje odkrycie szefowi biura pułkownikowi Jagics'owi. Zacytowany przez pułkownika Tomisics przyznał się do winy w zupełności, mimo to Jagics puścił go swobodnie do domu, przypuszczając zapewne, że on, jako oficer, będzie sam wiedział, co obecnie uczynić mu wypada... Dopiero nazajutrz wieczorem udała się komisja wojskowa do mieszkania Tomisicsa i aresztowała go, równocześnie zaś zarządzono w drodze telegraficznej uwięzienie kapitana Schindlera w Zagrzebiu.

Czy książę Ferdynand jest „Wysokością"? Wiedeński korespondent *Gazety Kolońskiej* twierdzi w jednym z ostatnich listów swoich, że ks. Ferdynandowi należy się tylko tytuł „Durchlaucht", jako przyznany mu w swoim czasie przez cesarza austrjackiego, nie zaś „Hoheit", co dotychczas kładziono błędnie przed jego nazwiskiem. W obec tego wystosowała redakcja gotajskiego kalendarza dworskiego list do *Köln. Ztg.* z protestem, na poparcie którego dołączyła kopję następującego pisma ces. Franciszka Józefa do ojca ks. Ferdynanda: „Szczególnie kochany mój książę! Ponieważ skutkiem zawrzeć się mającego związku mojego syna, arc. Rudolfa, z ks. Stefanją, stosunki pokrewne pomiędzy moim domem a W. miłości staną się jeszcze bliższe, przeto widzę się spowodowanym udzielić WK. Mości i jego prawnym następcom dla granic mojego państwa tytuł „Wysokość" i cieszy mnie, że w ten sposób mogę wyrazić WKM. moje uznanie za okazywane zawsze dla mnie i domu mojego wierne i lojalne usposobienie WKM. — Do ks. Augusta Ludwika Wiktora Sachsen-Coburg i Gotha, ks. Saskiego, Jego Wysokości".

7,000 (?) szkolnej dziatwy w odświętnych sukniach z bukiecikami bławatków tworzyło 12. bm. szpaler od dworca aż do zamku w Szczecinie, dokąd w dniu tym — jak wiadomo — przyjechał cesarz Wilhelm z żoną, wnukiem ks. Wilhelmem i liczną świtą.

Księżna Klementyna Koburska, matka księcia bułgarskiego, została wybraną honorową przewodniczącą Towarzystwa dobroczynności dam w Filipopolu. Księżna telegraficznie oświadczyła, iż chętnie wybór przyjmuje. Telegram wystosowany był do pani Doganów. Mówią, że i inne dobroczynne towarzystwa chcą podobną owacją uczcić matkę panującego księcia.

To coś warte! Pan Ziliak, kupiec w Lipsku, zawiadomił w tych dniach swych przyjaciół o szczęśliwem dlań zdarzeniu urodzin trzydziestego dziecka. Z tej pięknej liczby progenitury p. Ziliaka żyje i cieszy się dobrem zdrowiem dwadzieścia i dwoje.

Szczęśliwi rodzice!

Polacy w Brazylji. (Wyjątek z prywatnego listu). Corityba, w prowincji Parana, d. 1. sierpnia. Ponieważ w okolicy Corityby zamieszkuje przeszło 10.000 kolonistów Polaków, z tych także znaczna liczba z Galicji, przeto zamierzam tu założyć polską gazetę ludową pt. *Wiarus w Brazylji*. Potrzebne na ten cel czcionki polskie sprowadzę z Europy a ponieważ z zawodu jestem zecerem i drukarzem (jakkolwiek obecnie trudnię się innym zyskowniejszym procederem) i byłem też w Europie dawniej w redakcji pism ludowych zatrudnionym, zatem spodziewam się, że zamiar mój powinien się udać, tembardziej, iż nie mam na oku materjalnych zysków, lecz przeważnie podniesienie ducha polskiego między tutejszymi kolonistami a zarazem utrzymywanie ich w łączności z krajem. O tyle zaś wydawnictwo takiej gazety w duchu polskim i katolickim uważam za konieczne potrzebne, że stosunki tutejszych kolonistów polskich pod względem religijnym są niestety smutne i opłakania godne. Brak zacnych i godnych kapłanów, którzyby w winnicy Pańskiej z miłością i gorliwością dla chwały Bożej pracować mogli, daje się dotkliwie uczuwać a zwłaszcza tutejsze liczne kolonje utworzone z wychodźców z Galicji nie mają żadnego stałego duszpasterza. Zakupując w moim handlu towary, użalają się ci biedacy, żadni częstego usłyszenia słowa Bożego i pociechy religijnej gorzko na to, że posiadają wybudowany piękny kościół i probostwo, lecz stałego kapłana Polaka nie mogą się doczekać. Wprawdzie koloniści z Prus mają u siebie dwóch księży, lecz ci tylko czasem zajeżdżają do kolonij galicyjskich, co zaledwie raz na pół roku się zdarza a kolonja Thomas Couelho w pobliżu Corityby, licząca przeszło 4000 dusz, nie posiada już od 2 lat żadnego księdza! Można więc sobie łatwo wyobrazić, jak ten biedny nasz ludek pod względem religijnym marnieć i dziczeć musi — dlatego też pomoc przez sprowadzenie i osiedlenie się tutaj kilku zacnych i przykładnych kapłanów polskich jest nietylko wskazaną ale powiedziałbym nawet rzeczą naglącą.

Nowy kandydat. *Presse* podaje senzacyjną wiadomość jakoby kilku członków izby handlowej lwowskiej zamierzało postawić jako kandydata na posła do rady państwa Bacquehema.

Tegoby tylko jeszcze brakowało! Dalej narzucą nam gdzieś w okręgu jakimś wyborczym p. Knotza!

Deputacja złożona z pp. A. Jastrzębskiego i Jęczewicza, wręczyła na ręce prezydenta p. Loebla petycję mag. farm. z Galicji o pomnożenie aptek w Galicji.

Brak wychowania. Otrzymaliśmy od osoby poważnej następujące pismo, które z opuszczeniem nazwisk przytoczonych powtarzamy: „Każdy z nas widział zapewne ludzi, których powierzchowność a często i nazwiska, (co prawda nie zbyt historyczne) są rękojmią, iż rodzice [illegible] szczędzili na ich wychowanie — a którzy przecież trącą raczej przedpokojem niż salonem. Jestto owa klasa tombakowa, która wrodzoną godność i powagę stara się zastąpić krzykliwością i impertynenckiem zachowaniem się. Ludzie ci są prawdziwą plagą wszystkich lokalów publicznych: „plebs" nic ich nie obchodzi, obecność kobiet nie przeszkadza na prowadzenie rozmów zarówno idjotycznych jak impertynenckich. Panowie ci nie uważają, że znajdującą się obok nich rodzinę mieszczańską nic nie obchodzi to, co się dzieje w „Kasynie" do którego oni przypadkiem się dostali, w [illegible] lub — „tingel-tanglu", który stanowi ulubiony temat ich rozmowy, że nie interesuje jej ta lub owa szansonetka i jej stosunki, których określenia często bywają wprost cyniczne.

Jeżeli któryś z tych panów potrzebuje zwrócić na coś uwagę swego towarzysza dalej siedzącego, wówczas wyciąga laskę i ponad głowy obecnych telegrafuje do jego pleców — nie powie nawet: „przepraszam", jakkolwiek bogdaj w obec kobiet ten wzgląd się należy. Jeżeli panowie ci chcą już koniecznie kogoś naśladować, to wskażemy im ludzi, którzy przy książęcej fortunie i książęcem nazwisku są bardzo przyzwoitymi. Człowiek dobrze wychowany jest nim w salonie, na ulicy, w restauracji, w loży — i na galerji, słowem, wszędzie gdzie jest i w obec wszystkich, wśród których się znajduje. Podobne zachowanie, jakie powyżej opisaliśmy, wzbudza wprawdzie w człowieku rozumnym tylko politowanie — ale wreszcie wywołać może i słuszne zupełnie oburzenie, które w rezultacie może dotkliwie poprawić błędy, jakich wychowanie domowe usunąć zaniedbało.

Awanturę, która przybrała większe rozmiary wywołał onegdaj na placu Strzeleckim strażnik miejski Szymon Poroba, który przed oznaczoną godziną spędzał ze stanowisk piekarzy sprzedających tam swoje wyroby. Poroba postrącał z ław pieczywo i pobił kilku piekarzy.

Zemsta Donżuana. Niejaki pan Jan Pasternak jest zapalonym wielbicielem płci pięknej. Zwykł on prowadzić „romansa" w bramie domu Rynek l. 9. Sprzeciwił się temu energicznie stróż tego domu, Jan Luchowski, wskutek czego powstała krwawa bójka, w której Pasternak pokonał swego wroga i ugodził go żelazem w głowę.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Dzisiaj: „Książątko". — Jutro: „Pan Geldhab." — Sobota: „Don Cezar." — Niedziela: „Marnotrawca."

Począwszy od 18. bm. dawane będą każdej niedzieli i święta przedstawienia popołudniowe.

Odroczenie konkursu. Z powodu nieobecności kilku członków komitetu konkursowego, imienia Alojzego Żółkowskiego, jak zawiadamia redakcja *Gazety Polskiej*, ostateczny termin nasyłania do redakcji tejże gazety sztuk na konkurs odroczono do 15. października br.

Daremnie pukał do Lampertiego i do Sbrilla. Obaj mistrze nie mieli w pogotowiu tenora z wyrobionym repertoarem.

Wykształcony kontyngens odjechał w świat szukać po sławnych zagranicznych teatrach artystycznej karjery — a pozostali, nie posiadali dosyć wyrobionego głosu, szkoły i siły.

Sbrillo nie umiał poradzić.

Przed niedawnym jeszcze czasem, miał wprawdzie ucznia Polaka, z fenomenalnym głosem, i obszernym repertoarem, — lecz młodzieniec ten leżał w szpitalu, chory; — nie mogło być zatem o nim mowy.

Dyrektor nie słuchał już więcej. Podskoczył z radości, uściskał mistrza i kazał się zawieść do zakładu.

Tu leżał wychudły Adaś, któremu zwolna siły przybywać zaczynały. Potrzebował długiego jeszcze czasu, aby się otrząsnąć z przykrych, rozpaczliwych chwil życia, ze smutku i strapienia, z głodu i opuszczenia.

Usłyszawszy propozycję — zczerwieniał. Dyrektor szpitala parsknął śmiechem.

— Co? Śpiewać? Dziś? Operę całą? — Ależ panie dyrektorze! Do śpiewu, potrzeba głosu, potrzeba zdrowia, potrzeba sił! — A on chory, na nogach ledwo utrzymać się zdoła!

Lecz Adaś po krótkim namyśle zerwał się na równe nogi.

— Dwa tysiące franków po przedstawieniu. Oto tysiąc à conto — rzekł dyrektor, wiedząc, że w podobnych razach mamona jest najsilniejszym argumentem i najlepszym eliksirem ożywczym.

Sława i majątek!

Więc stanął u mety. Dziś miały się rozstrzygnąć jego losy. Dziś nareszcie niespodziewanie, zrządzeniem opatrzności, gwoli kaprysu, fantazji lub chrypki nieznanego człowieka, wystąpić miał w tym przybytku, którego sława przygnębiała nieznane jeszcze jego nazwisko — na tych deskach, które go zgrozą przejmowały, przed tymi kinkietami, które go zaślepiały, gdy jako widz gubił się gdzieś w tłumie, przed tą publicznością, przed tym rojem, hałaśliwym, kapryśnym, którego brawa sprawiały mu zawrót głowy a sarkazmy, sykania i gwizdy, zupełnie nieraz zagłuszały. Więc spełni się nareszcie cel jego marzeń, jedyne życzenie życia całego! Wystąpi na tych deskach, sława jego rozejdzie się szeroko, po całym świecie, obiegnie kraj cały a bujając wesoło i dumnie po obszarach ojczystych zawiśnie z chwałą nad matczyną mogiłą!

Czuł w sobie siłę lwa. On sprosta temu zadaniu. Dziś, nieznane jego imię — jutro przybrane w laury, będzie głośne całemu światu. Talentem swoim i głosem, rzuci je pełną garścią tej publiczności, chciwej wrażeń i nowości.

Przyrzekł.

Dyrektor zabierając go z sobą, nie posiadał się z radości. Odetchnął pełną piersią. Krocie zostały uratowane, kosztem nędznych dwóch tysięcy franków.

I stało się to, co się stać musiało.

Początkowe wrażenia olbrzymiej czarnej przepaści, w której zaledwie rozróżnić było można tysiące głów ciekawych widzów, oćmiewającego światła kinkietów, owego ogromu sceny, wśród której uczuł się sam, opuszczony jak na pustyni i ciekawych spojrzeń artystek w lożach aktorskich, które od stóp do głów go mierzyły, wszystkie te początkowe wrażenia znikły. Przemógł je siłą woli.

Począł śpiewać.

Głos jego cudny, uroczy, harmonijny, jak łza czysty — falami swemi zapełniał olbrzymie przestrzenie — śpiewał „sobie nie komu" — choć nie swe, jeno cudze pieśni...

Usłyszał nareszcie po raz pierwszy w życiu owe brawa huczące, które jak lawina tocząc się z góry i coraz większe przybierając rozmiary, przemieniają się w jeden hałaśliwy łoskot do burzy podobny.

Wszystko szło doskonale.

Zewsząd gratulowano mu. Dyrektor zacierał ręce. Kasa była uratowana, świat uzyskał nowego tenora, a Polsce przybyło nowe nazwisko artysty.

W następnych jednak aktach, uczuł już zmęczenie.

Inna to rzecz śpiewać u Sbrilla opery całe, a inna zupełnie po raz pierwszy w życiu, mierzyć się ze wzruszeniem, krytyką i owym kapryśnym, strasznym sędzią, którego nazywają „publicznością."

Gorąco, ciasny kostjum, przerażająca cisza słuchających tłumów, nagły gwar po odśpiewanych arjach, wszystko działało zabójczo.

Usłyszał szmery, następnie sykania — a gdy nagle siły go opuściły, nędza przebyta i fizyczne zmęczenie wzięły górą nad wolą, gdy głos zamarł i zamiast górnego *C* krtań wydała jęk ochrypły — w oczach mu się zaćmiło — doznał zawrotu głowy. Usłyszał gwizdania — zemdlał... i... I gdy przed śmiercią, na chwilę oprzytomniał — jakże smutnemi mu się wydały te zimne, ponure ściany włoskiego szpitala...

I było mu smutno — o! stokroć smutniej niż w kraju..

Bliskim się czuł tych pałaców i marmurów, owych szesnastu wspaniałych kolumn, owej katedry i jej dwóch tysięcy białych, nieruchomych posągów, które ongi tak smutnie patrzały na wszystkich, bliskim się czuł owego króla przestworza, owego młodego, ciepłego, włoskiego słońca, które na zawsze zgasnąć miało dla niego — lecz jakże była daleka owa niedościgniona droga do sławy, owe laury Scalli, które piętno wielkiego artysty wycisnąć miały na jego czole, jakże dalekim był kraj rodzinny i to blade nasze poczciwe słoneczko, które z jasnego wychylało się lazuru, świecąc smutnie, nad białemi łanami w porze zimowej i nad mogiłą biednej matki...

O! jakże mu było smutno!... Stokroć smutniej — niż u nas...

* * *

Po kilku dniach, skromny krzyż drewniany na Nuovo Cimitero, kosztem poczciwego Sbrilla umieszczony, oznajmiał przechodniom, że zmarł w Medjolanie śpiewak, zrodzony w dalekiej polskiej krainie.

Jan Kazimierz Zieliński.

Z Izby sądowej.

Zagrzeb 11. września.
(*Proces Starcsevicsa.*)

Do ciekawego tego procesu przybywa nowy fakt, charakteryzujący dosadnie Starcsevicsa. Oto pewnego dnia pojawił się on przed sądem z całą paką aktów, które miały wykazać, że wytoczono mu proces tylko dlatego, ażeby go skompromitować jako posła opozycyjnego. W sali zapanowało ogólne zaciekawienie, z zapartym oddechem oczekiwali wszyscy na doniosłe odkrycie. Prezes sądu nie zrobił tego, czego się powszechnie spodziewano — tj. nie wzbronił odczytania tych aktów. Starcsevics czytał a w miarę jak jeden akt następował po drugim, rosło rozgoryczenie obecnych przeciw rządowi. Starcsevics skończył — prezes sądu milczał.

Pauza. Milczenie prezesa przygnębiło Starcsevicsa, jąkając się zapytał: „Coż pan myślisz o tych aktach?

Prezydent: Czy pan o nich mówiłeś ze swoim obrońcą i co on panu powiedział?

Starcsevics: Że są sfałszowane.

Prezydent: Na pańskiem miejscu nie korzystałbym z tych papierów. Wzywam pańskiego obrońcę, ażeby powiedział co o tem myśli?

Obrońca dr. Frank: Tak, wszystkie te pisma są sfałszowane.

Głośne „Ach!“ odezwało się naraz w całej sali. Teraz dopiero wprowadzono niejakiego Polacseka, który przyznał, że akta te na żądanie Starcsevicsa sporządził.

Międzynarodowy targ zbożowy we Lwowie.

Onegdaj o godzinie 11. rano otwarto w wielkiej sali ratuszowej dziewiąty z kolei targ zbożowy. Nieliczne grono uczestników powitał w imieniu członków komisji targowej p. dr. Gross, zaznaczając na wstępie, iż targ zbożowy odbywa się pod bardzo przykremi auspicjami, że nie wolno nam jednak rąk opuszczać, ale owszem należy jak najenergiczniej pracować.

Imieniem lwowskiej reprezentacji miejskiej powitał zebranych radca miejski p. dr. Roszkowski, imieniem rządu radca Andahazy.

Jeneralny sekretarjat targu objął właściciel domu bankowego p. A. Schellenberg.

Pierwsza lista uczestników tegorocznego targu wykazuje zaledwie 84 nazwisk i firm handlowych. W spisie tym spotykamy się przeważnie tylko z nazwiskami znanych w kraju producentów; natomiast bardzo nieznaczną jest liczba kupców w ogóle, a z firm zagranicznych reprezentowane są tylko trzy z Katowic, jedna z Wrocławia i dwie z Gliwic. Oprócz tego znajdują się trzy firmy z Ołomuńca i jedna z Czerniowiec.

Charakterystyką ogólnego usposobienia była wczoraj i onegdaj powszechna rezerwa. Odnosi się to szczególnie do transakcyj w handlu zbożowym. Cokolwiek żywsza tendencja zamarkowała się w handlu chmielem i okowitą. Oprócz drobnych transakcyj zawarto kilka znaczniejszych, nie wszystkie z nich jednak zgłoszono urzędownie. W ogóle panuje jakieś chwiejne, jakby niepewne usposobienie.

W targu oprócz pokaźnego zastępu handlarzy uczestniczyli onegdaj pp. Balicki Ludwik z Wykotów, Bank rolniczy lwowski. Brunicki br. Juljan, Wierczany, Stryj. Brykczyński Stanisław, Pacyków. Dzieduszycki hr. Klemens, Martynów, Bukaczowce. Drohojowski Zygmunt, Uście, Tryncza. Doms Robert, Lwów. Gniewosz Włodzimierz, Potok Złoty. Gross Piotr, Lwów. Kapri br. Walerjan, Czerniowce. Kiselka Karol, Lwów. Mochnacki Edmund, Lwów. Mikolasch Juljusz, Lwów. Onyszkiewicz Zdzisław, Lwów. Pieniążek St., Hnilcze, Horożanka. Rozwadowski Władysław, Dębiny, Ohladów. Rozwadowski Franciszek, Lwów. Smoleński Antoni, Stubno, Medyka. Sołowij J., Boratyn. Spółka rolnicza tarnopolska. Sala Oktaw, Wysocki, Brody. Schellenberg, August, Lwów. Simon Edward, Lwów. Śladkowski Wacław, Lwów. Tuligłowy zarząd dóbr. Tyniecki Władysław, Lwów. Dr. Weigel Ferdynand, Kraków. Milleret Józef, Zorniska. Wierzbicki Ludwik Lwów. Zamojska hr. Rozalja, Ohladów. Zagórski Bolesław, Głęboka, Felsztyn. Zaklika Tadeusz Kańczuga.

Wczoraj pojawiła się na targu druga lista uczestników, z której wymieniamy niektórych: Agopsowicz Stanisław, Zaszkowce. Baczewski L., Lwów. Czajkowski Ludwik, Wasylów. Cieński Zbigniew, Stanisławów. Dubieński Maurycy, Lwów. Graff Emanuel, Drezno. Krasicki Kazimierz, Biłka szlachecka. Korzeniowski Stanisław Lwów. Leszczyński Aleksander, Zabłotce. Łączyński Izydor, Hołe. Łoś hr. August, Lwów. Malinowski Juljusz, Sądowa Wisznia. Macudziński Romuald, Czudec. Najmanowski Tadeusz, Mikulice. Spółka rolnicza, Stanisławów. Stachiewicz Jan, Lwów. Torosiewicz Emil, Lwów. Trzciński Oktaw, Stupki. Trzciński Szczęsny, Sieniawa. Tworkowski Stanisław, Orzynin (Sambor). Urbański Jan, Dobrosin. Wohltart Bronisław, Chorostków. Wierzchlejski Kazimierz, Stawczany. Walewski Wandali, Dawidow. Weissman Stanisław. Zawidowice. Ziembicki Kazimierz, Mszana. Żurowski Józef, Tarnopol. Żurowski Stanisław, Ulicko.

Targ wczoraj zy był znacznie więcej ożywiony, aniżeli onegdajszy. Przy tem skonstatować winniśmy dziwny proceder handlarzy, którzy najwięcej transakcyj zawierają nie w sali ratuszowej, gdzie jest miejsce targu, ale na wałach hetmańskich pod hotelem angielskim. Za jedną kartą wstępu biega mnóstwo faktorów, co chwila jeden po drugim z wałów do ratusza, dowiaduje się, jakie zawarto transakcje i jakie są ceny; według tego trzyma się czarna giełda na wałach.

Z większych transakcyj mamy do zanotowania 50 cntn. chmielu à 60 zł. i 30 cntn. chmielu à 55 zł.

Lnianki 1 wagon à 8 zł. sprzedano *loco* Borynicze.

Pszenicy sprzedano: 2 wagony à 6.40 (towar chłopski) Lwów, *prompt.*, 7 wagonów po 6.80 *loco* Tarnopol; 10 wagonów *ab* Tarnopol po 6.40. Bank rolniczy sprzedał 7 wagonów z Krosna po 6·66 i 7 wagonów z Zadwórza po 6·40. Żyta sprzedano 4 wagony po 6·40 *paritas*, *loco* Czerniowce. Wczoraj po południu został targ zamknięty.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Budowa kolei lokalnych, jakie kolej Północna ma wybudować, odpowiednio do postanowień ostatniego układu z rządem a mianowicie: Droesing-Zistersdorf, Rohatiez-Straussnitz, Zauchtl-Bautsch, Zauchtel-Foulnek, Stauding-Wagstadt, Opawa-Benisch, Bielsko-Wadowice, rozpocznie się z wyjątkiem ostatniej kolei, dopiero w przyszłym roku, sposobem zupełnie odrębnych przedsiębiorstw kolei Północnej, których koszta mają być pokryte w drodze oddzielnej pożyczki; jedynie linja Bielsko-Wadowice musi zaraz być rozpoczęta, albowiem linja ta musi być stosownie do koncesji ukończona najdalej do dnia 30. czerwca 1888, podczas gdy termin budowy reszty kolei jest rok 1890.

Rosyjskie finanse. Z najnowszego wykazu rosyjskiego ministra finansów dochodów państwowych za I. półrocze 1887, dowiadujemy się, że dochody zwiększyły się w stosunku do zeszłorocznych o 21,197.256 rubli.

Rewizja trasy kolejowej. Z polecenia ministerstwa handlu zarządziło namiestnictwo rewizję trasy kolei lokalnej projektowanej przez kolej Karola Ludwika z Sokala przez Uhrynów do granicy. Projektowana linja ma być przedłużeniem kolei Jarosławsko-Sokalskiej. Komisja polityczna, której przewodniczyć będzie radca namiestnictwa p. Morawetz rozpocznie swą czynność 23. b. m., w którym to dniu zebrać się ma o godzinie 10. rano na dworcu kolejowym w Sokalu i przyjmować będzie ewentualne zarzuty stron interesowanych.

Kolej lokalna z Dembicy do Nadbrzezia należąca do kolei Karola Ludwika, zostanie z początkiem października otwartą. Nadzwyczaj pomyślna pogoda ułatwiła wykonanie tej linji, która według koncesji dopiero z końcem roku miała zostać ukończoną.

Nawiązanie kolei rosyjskich z galicyjskiemi. Do „Fremdenblattu“ donoszą, iż z inicjatywy rządu rosyjskiego ma być w czasie najkrótszym wypracowany plan, celem połączenia kolei żelaznej Dęblińsko-Dąbrowskiej w Królestwie Polskiem z koleją Karola Ludwika.

Ceny zboża z dnia 14. września 1887 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	6·35–6·90	6·25–6·80	6·15–6·65	6·85–7·15
Żyto	4·50–5·–	4·25–4·85	4·– 4·75	4·60–5·10
Jęczmień	4·––6·–	3·60–5·–	3·50–5·–	4·––6·50
Owies	3·40–4·–	3·25–3·75	3·50–4·–	3·65–4·–
Groch	–·– –·–	4·50–7·–	4·25–6·50	4·75–7·–
Wyka	–·– 4·50	3·85–4·40	3·50–4·50	4·––4·75
Rzepak	9·25–9·75	9·––9·60	9·––9·50	9·––10·–
Lnianka	–·–	–·–	–·–	–·–
Konicz. czer.	–·–50·–	30·–40·–	30·– 40·–	35·–45·–
Konicz. biała	40·–50·–	40·–48·–	37·–50·–	49·–55·–
Tymotka	16·–26·–	16·–2[illegible]·–	15·–25·–	16·–26·–

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów, złr. 45 do 60·— nominalnie.

Okowita za 10.000 liter pret. loco Lwów złr. 2[illegible]·— do 26·65.

Usposobienie mdłe. Kupcy zachowują rezerwę w zakupnie — tylko chmiel więcej poszukiwany i znajduje chętnego odbiorcę.

Przegląd polityczny.

* Na posiedzeniu komitetu przedwyborczego powiatu Jasielskiego odbytem w Jaśle dnia 10. bm. uchwalono zwołać zebranie połączonych komitetów przedwyborczych powiatów Gorlice-Jasło-Krosno na dzień 17-go bież. miesiąca godzinę 10. rano w sali rady powiatowej w Jaśle, celem omówienia kandydatury na posła do rady państwa z powiatu Krosno, Jasło, Gorlice a zarazem zawezwać pp. kandydatów, aby się raczyli osobiście na tem zebraniu jawić, gdyż kandydaci, którzyby się na tem posiedzeniu nie jawili, nie mogliby liczyć na poparcie komitetów.

* Wydział krajowy udzielił obecnie wydziałowi powiatowemu w Samborze, dawniej przyrzeczoną bezzwrotną subwencję w kwocie 2.000 zł., na dalszą budowę drogi gminnej z Sambora do Mościsk.

* Hofrat Lienbacher, jak donosi pozostająca z nim w blizkich stosunkach *Gem. Ztg.*, został przez klerykałów salzburgskich, bez poprzedniego uwiadomienia, wykluczony a tem samem pozbawiony przewodnictwa.

* Prostując oświadczenie jednego z mowców na wiecu w Swiatoborzycach, że minister oświecenia powiedział, iż „Słowakom wystarczy jedno niższe gimnazjum“, oznajmia *Wiener Abendpost* — że została upoważnioną do oświadczenia, iż pan minister słów tych nigdy nie wyrzekł.

* W wyborach do Sejmu z Izby handlowej praskiej nie brali udziału niemieccy członkowie Izby handlowej. Wybrano czeskiego kandydata. Natomiast w miejskich wyborach do sejmu zwyciężyli wszyscy kandydaci niemieckiego centralnego komitetu wyborczego. Tylko w Wildstein zwyciężył kandydat samoistny. Udział w wyborach był wszędzie bardzo nieliczny.

* W sejmie zagrzebskim rozpoczęła się debata adresową. Starcsewiczanie wnieśli projekt przeciwny. Opozycja umiarkowana nie znalazła poparcia dla swego odrębnego projektu.

* Jeżeliby zjazd monarchów miał jeszcze przyjść do skutku, to odbędzie się, jak donosi berlińska *Post*, we czwartek. *Kreuz Ztg.* donosi, że spotkanie się cara z cesarzem Wilhelmem jest aż do ostatniej chwili możliwem, ale ponieważ zależy ono jedynie od osobistej inicjatywy cara, przeto zawsze jest niepewne, gdyż car w ostatniej chwili dopiero zwykł się decydować. Dwór berliński musiał na wszelki wypadek poczynić przygotowania na przyjęcie. Oficjalnych rokowań w kwestji zjazdu nie było; car wyraził jedynie życzenie, że chciałby oddać rewizytę cesarzowi Wilhelmowi za wizytę jego w Skierniowicach.

* Z Szczecina donoszą pod datą wczorajszą: Cesarz uczestniczył w paradzie w powozie, wziął udział w galowym obiedzie, poczem się cofnął do swych apartamentów. Odjazd oznaczony dziś na godzinę pół do 10.

* Książę Bismark odjechał z Berlina do Friedrichsruhe.

* W *Warsz. Dniewn.* czytamy: „W osadzie Kodeń, w powiecie bialskim, gubernji siedleckiej, znajduje się stary budynek prawosławnej (?) cerkwi św. Ducha, będący obecnie w posiadaniu hr. Krasińskiej. Cerkiew ta wybudowana około roku 1520 przez ruskiego prawosławnego (*sic!*) kniazia Iwana Sapiehę i w skutek tego należy do zabytków historycznych. W interesach prawosławia w kraju Nadwiślańskim, przywrócenie tej cerkwi przedstawia się bardzo ważnem i dlatego podniesiono jego konieczność jeszcze w roku 1884. Jednocześnie wyjaśnione zostało, iż jak dotąd, zgody na ustąpienie owego gmachu wraz z gruntem pod nim leżącym nie było można osiągnąć, ponieważ majątek Kodeń należy do nieletnich dzieci hr. Krasińskiej, która, aczkolwiek jest ich opiekunką, jednakże nie ma prawa sprzedaży nieruchomego mienia, ich własnością będącego. Z tego powodu postanowiono obecnie udać się do hr. Krasińskiej z propozycją, czy z jej strony nie napotka się przeszkód, ażeby do odbudowania cerkwi św. Ducha mogło się w niej zaraz odprawiać nabożeństwo, oraz jeśli ze strony hr. Krasińskiej przeszkód się nie napotka, przystąpić do odnowienia cerkwi na rachunek oddzielnych kredytów w kwocie 150.000 rubli srebrn. przez ministerjum spraw wewnętrznych na budowy cerkiewne w eparchji chełmsko-warszawskiej wyasygnowanych.“ Jeżeli się hrabina Krasińska na propozycję nie zgodzi, to się ją do przyjęcia już zmusi. Taki niezawodny będzie rezultat tej sprawy.

* Księżna Klementyna Koburska, która, jak wiadomo, bawiła w odwiedzinach u księcia Augusta Koburskiego w Schladming w Styrji, powróciła napowrót do zamku w Ebenthal. Jednemu z pism monachijskich donoszą z Wiednia, że odjazd ks. Klementyny został przyspieszony z powodu wiadomości, iż ks. Filipowi Koburscy do Schladming przybędą. Otóż księżna Klementyna nie chciała zejść się z tą książęcą parą, która wraz z panującym księciem Ernestem II. Koburskim przeciwną była wyjazdowi księcia Ferdynanda do Bułgarji.

* *Riforma* włoska dementuje w ostatnim swym numerze wiadomość, jakoby nastąpiło mianowanie ministra spraw wewnętrznych.

* W połowie października przybędą do Rzymu austro-węgierscy komisarze celem zawarcia konwencji handlowej. Oba rządy są jak najlepiej usposobione i dążą do osiągnięcia pomyślnych rezultatów.

* Z Kopenhagi donoszą: Car wziął 13. bm. udział w wycieczce rodziny cesarskiej do Frederiksborg.

* Ambasador rosyjski w Berlinie Szuwałow został awansowany na jenerała piechoty.

* W ang. Izbie gmin uskarżali się parnelliści na to, że polityczni więźniowie w Irlandji są według nowych wyjątkowych ustaw traktowani jako pospolici zbrodniarze. Balfour oświadczył, że nie przyjmuje żądania, ażeby ludzi pobudzających do zbrodni można inaczej traktować, jak tych, którzy zbrodnię popełnili. Izba gmin odroczyła się do piątku, poczem nastąpi zamknięcie sesji parlamentarnej.

Telegramy „Dziennika Polsk.“

Nowy Sącz 14. września. Słychać, że ks. Hohenlohe ma zamiar nabyć Zakopane i w tym celu udawał się do jednego z tutejszych adwokatów.

Wiedeń 13. września. Rząd przygotowuje projekt ustawy przeciwko pijaństwu na wzór galicyjskiej, który wniesionym będzie do rady państwa w bieżącej sesji. Ma on obejmować wszystkie kraje koronne.

Wiedeń 14. września. Wczoraj relacjonował deputowany Kronawetter, w sali *zum grünen Thor* przepełnionej wyborcami. Żywo aklamowany omawiał Kronawetter najprzód politykę zewnętrzną Austrji, której wyrazem był kredyt 63-miljonowy. Mowca nazywa ten wydatek nieproduktywnym, zwłaszcza dla tego, że z dostaw dla armji ciągnie zyski tylko wielki kapitał. Usiłowania demokratów, by zcentralizować liwerunek wojskowy, nie udały się, albowiem warunki przez ministerstwo podyktowane, wykluczały z góry przemysł drobny i tak np. przy dostawie butów żądano drogich maszyn do jednorazowego liwerunku. Kronawetter uważa pieniądze wydane na karabiny Mannlichera za wyrzucone. Co się tyczy ugody z Węgrami dowodził mowca, że statut bankowy przynosi szkodę rolnikom i drobnemu przemysłowi. W ogólności ubiegła sesja była bezowocną, gdyż wszystko traktowano zawsze z narodowościowego i kastowego stanowiska.

Kronawetter omawiał w końcu gautschowską reformę szkolną, która jest czystą reakcją, gdyż podwyższenie opłaty szkolnej, oraz zamykanie gimnazjów zdąża wprost do wykluczenia szerokich warstw społeczeństwa od wyższego wykształcenia, przez co wychowuje się surowy proletarjat anarchistyczny. Zniesienie szkół nazywa mowca zbrodnią. Wspomniał dalej, że wśród dzisiejszych partyj parlamentu nowe gotuje się ugrupowanie. Polacy popierają Gautscha przeciwko Czechom i chcą się sprzymierzyć z partją Lienbachera i wielką własnością niemiecką; jednakowoż każde tworzenie się stronnictw, jak długo nie ma parlamentu ludowego, to zakapturzony absolutyzm i wolałby mowca absolutyzm bez wszelkich osłon. Wśród prawdziwej reprezentacji ludu (wyszłej z powszechnego głosowania) ustałby spór narodowościowy i nietolerancja wyznaniowa. Lud ma całkiem inne boleści. (Burzliwe oklaski i okrzyki *Hoch!*) Na wniosek wyborcy Anzenstellera uchwalono jednogłośnie podziękowanie i wotum zaufania dla Kronawettera.

Antisemita Blach interpelował, dlaczego Kronawetter nie podpisał antisemickiego wniosku Schönerera (przeciwko imigracji Żydów z Rosji).

Kronawetter odpowiedział, że, jako demokrata zwalcza on kapitał wielki i korupcję bez względu na narodowość i wyznanie religijne. Zgromadzenie zamknięto po godzinie 11 wśród burzliwych oklasków.

Budapeszt 14. września. Keglevich wydał rozporządzenie, mocą którego sztuka Jokaja przyjętą została na repertuar. Utwór ten stosownie do życzenia Jokaja grany będzie w grudniu b. r. po rocznicy śmierci jego żony. Na postępowanie to Keglevicha miało wpłynąć życzenie wyrażone przez cesarza. Komisja teatralna i rządowe partja będą stawiać wniosek w parlamencie na usunięcie Keglevicha.

Zagrzeb 14. września. Dawid Starcsevics skazany został na sześć lat ciężkiego więzienia i utratę tytułu doktora praw. Koncypient Iwan Starcsevics skazany na dwa lata.

Budapeszt 14. września. Kapitan Schmindler, który dopuścił się defraudacji powiesił się.

Szczecin 13. września. Przybyli tutaj korespondenci wielu dzienników europejskich. Najrozmaitsze pogłoski krążą o przybyciu cara i o drodze, którą wyjechawszy z Kopenhagi, obierze. W kołach dworskich zaprzeczają tym pogłoskom. Szczecińskie dzienniki wierzą w przybycie cara.

Hamburg 13. września. Przybył tutaj wczoraj podróżnik afrykański Holub.

Monachjum 14. września. Profesor Brinz został tknięty apopleksją.

Petersburg 14. września. Ejub han znajduje się wraz z rzeszą swych stronników opodal Heratu.

Belgrad 14. września. Z Semlinu donoszą, że tak w mieście jak i w okolicy kręcą się liczni bułgarscy emigranci z rosyjskiemi paszportami. Policja z tej i tamtej strony Sawy i Dunaju ma ich na oku.

Petersburg 13. września. *Journal de St. Petersbourg* przyjmuje z zadowoleniem wywody *Nordd. Allg. Ztg.* co do postawy Niemiec względem Rosji w sprawie bułgarskiej. Wywody te — pisze *Journal de St. Petersbourg* — nie są skierowane jedynie przeciw *Köln. Ztg.*, lecz zarówno są odpowiedzią na ataki niektórych dzienników niemieckich przeciw polityce Rosji, jak i na ataki niektórych dzienników rosyjskich przeciw polityce niemieckiej. Że dwa mocarstwa co do kwestji o nadzwyczajnej doniosłości zgadzają się ze sobą tak co do zapatrywań jak i co do akcji, z tego wynika, że jedno drugiemu nie potrzebuje nie dowierzać, ani też mieć się w obec siebie na baczności. Cóżby się stało z pokojem powszechnym, gdyby niedowierzanie było najwyższem i jedynem prawem w polityce?

Żółkiew 14. września. Przy dzisiejszych wyborach z większych posiadłości okręgu Żółkiew-Rawa-Sokal na 53 głosujących wybrany został posłem do rady państwa 35 głosami Mieczysław Mniszek, pensjonowany rotmistrz ułanów, prezes tutejszej rady powiatowej i właściciel Skwarzawy. 18 głosów padło na dra Rutowskiego, którego wybór przeforsować chcieli wyborcy z Sokalskiego.

Wiedeń 14. września. Dzisiejsze *Fremdenblatt* i stara *Presse* zmieniły stanowczo front w sprawie bułgarskiej i ks. Koburga. *Presse* wyszydza księcia, że pięknemi słówkami odzywał się do tych samych tłumów, do których przedtem policja musiała strzelać, z powodu ekscesów, jakich się dopuszczały.

Książę nie jest zatem panem w Bułgarji, ale ta sama co i przedtem klika rejentów.

Wiedeń 14. września. Kalnoky odjeżdża dzisiaj do Friedrichsruhe, gdzie zabawi u księcia Bismarka kilka dni.

Berlin 14. września. Umarł tu dzisiaj jenerał Werder. (Odznaczył się on wybitnie w wojnie francusko-niemieckiej w bitwie pod Belfortem).

Paryż 14. września. Na bankiecie, danym z powodu ukończenia próbnej mobilizacji, powiedział jenerał Breart: „Francja poznała swoją siłę — jesteśmy gotowi — czekamy.“ Deputowany Cales wniósł zdrowie armji, której dzielność ożywiła nadzieje narodu, oczekującego niecierpliwie odwetu.

Paryż 14. września. *Gaulois* donosi, że car zabawi w Fredensborgu do 18. października.

Amsterdam 14. września. Antisocjalistyczne wystąpienia przybierają groźny charakter. W ostatnich dniach zaszły poważne zaburzenia w Amsterdamie, Rotterdamie, Utrechcie i Karlingen, w skutek czego postanowił rząd w każdą niedzielę skonsygnować oddział wojska i przeciw burzycielom pokoju wystąpić z całą surowością.

Rzym 14. września. W Sycylji nie stłumiono dotąd ekscesów cholerycznych. W Toretta zburzono budynek, w którym mieścił się urząd miejski, a to z tego powodu, że „burmistrz wyznaczył na tę miejscowość cholerę.“ Sam burmistrz z wielkim trudem zdołał ujść rozbestwionym tłumom.

Paryż 14. września. Francuskim attache wojskowym w Wiedniu, mianowany został kapitan Villeneuve-Bargemont. Przy przyjęciu delegatów wojskowych odszczególnił minister wojny w sposób ostentacyjny delegatów rosyjskich.

Madryt 14. września. Portugalska prasa jednomyślnie występuje za zaczepno-odpornem przymierzem Portugalji z Hiszpanją na wypadek, gdyby przyszło do europejskiej wojny.

Praga 14 września. Powodem morderstwa dyrektora Daubeka z żoną i teściową, które popełnił w Rozłoklat młodszy nauczyciel Wlach (patrz telegram we wczorajszym dzienniku), miała być osobista zemsta. Wlach miał być za interwencją dyrektora swego przeniesionym na inną posadę i dla tego popełnił potrójne morderstwo.

Przyjechali do Lwowa

d. a 14. września 1887 r.

HOTEL ŻORZA. T. Fedorowicz, z Klebanówki. S. Salter, z Kamienny. K. hr. Dzieduszycki, z Martynowa. J. Rakowski, z Hermanowic. K. Wiszniewski, z Dobrzan. W. Grünes, z Wiednia. M. Jakób, z Wiednia. Rosenstock, z Rusiatycz. W. Postępski, ze Stryja.

HOTEL FRANCUSKI. W. Wołodkowicz, z Dobrowody. H. Derdacki, z Bursztyna. T. Noel, z Sosolówki. P. Jawornicki, z Sosolówki. J. Ujejski, z Strzelisk. W. Niedźwiecki, z Wańkowic. J. Frankel, z Czerniowiec. J. Kellermann, z Kańczugi. K. Ranwid, z Rosji. Z. hr. Drohojewski, z Krukienic.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 14. Września 1887.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kupona bieżącego		
Kolej galicyj. Karola Ludwika po 200 złr. m. k.	211 —	214 —
„ lwowsko-czerniowiecko-jasska po 200 zł. wa.	225 —	226 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	280 —	285 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	211 —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a.		
Banku hip. galic. 5-pr. w. a. wylos. z 10 pr. prem.	99 70	100 70
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	103 25	104 25
Towarzystwo kredyt. gal. 5-proc. w. a.	95 50	96 50
Towarzystwo kredyt. gal. 4-proc. w. a.	101 —	102 —
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. okresowe 37 l.	95 —	96 —
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. los 41 i pół	101 —	102 —
Tow. kred. gal. 4 i pół proc. w. a. okres. 52 l.	92 75	93 75
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. 56 l.	98 75	100 75
	92 25	93 25
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włość. 3% w. a. w likwid.	47 —	50 —
„ „ „ „ 2½% „ „	42 —	46 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 25	105 25
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	102 50	105 50
Pożyczka „ z 1883 4½% w. a.	94 50	96 50
Losy.		
Miasta Krakowa	18 75	20 75
„ Stanisławowa	33 75	31 50
Monety.		
Dukat holenderski	5 80	5 90
Dukat cesarski	5 86	5 96
Napoleondor	9 90	10 —
Półimperiał	10 24	10 34
Rubel rosyjski srebrny	1 40	1 50
„ „ papierowy	1 10	1 12
100 marek niemieckich	61 30	61 90

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 14. Września 1887 r. (godz. 1 min. 40 po południu).

	dzisiejsze	z dnia poprzed
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	21 —	21 50
„ węgierskie banku kredytowego	286 25	286 75
„ Banku [illegible] austrjackiego	112 50	113 —
„ Unionbanku	211 —	211 —
„ kolei Karola Ludwika	213 50	212 50
„ kolei północnej	250 50	251 50
„ kolei południowej (Lombardy)	82 50	83 —
„ kolei Alföldzkiej	182 50	182 05
„ kolei państwowej	228 60	228 25
„ kolei Lwow-Czerniowieckiej	224 50	224 50
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	164 —	164 —
Losy komunalne wiedeńskie	130 25	130 25
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	— —	— —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 25	104 50
Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal)	172 60	170 50
Losy regulacji Cisy	124 25	124 50
Akcje Banku dla krajów koronnych	226 —	227 —
Renta węgierska złota 4 proc.	100 45	100 52
Akcje Bankvereinu	92 75	93 —
Rosyjski rubel papierowy	1 12	1 12
Losy premjowane węgierskie	122 50	122 50
Akcje kredytowe	282 40	283 —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	9 94	9 95

Berlin, dnia 13. Września 1887 r. (godz. 5 min. 35 po południu).

	dzisiejsze	z dnia poprzed
Rosyjski rubel papierowy	m. 1 82	m. 1 81
Akcje austrjackie kredytowe	459 —	461 —
Akcje kolei Karola Ludwika	86 50	86 75
Austrjackie banknoty	162 60	162 70
Akcje kolei południowej (Lombardy)	136 —	136 —
Rosyjska pożyczka wschodnia	55 40	55 90

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Czerwca 1887 r.	Pociąg pospieszny	Pociąg osobowy	Pociąg mieszany	Pociąg kurjerski
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	5·50	9·27	11·35	3·58
Z Podwołoczysk	10·24	3·05)	3·50	2·15
Z Podwołoczysk na Podzamcz.	10·10	2·28	3·19	
Z Czerniowiec	10·03	3·35) p. m.	3·30	
Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna i Ławocznego		1·35		
Z Chyrowa, Stryja i Ławocznego		8.59		
Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja i Husiatyna		4·35		
Z Zimnej wody (poc. lok.)		8.34		
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	10·44	4·10	4·50	2·25
Do Podwołoczysk	6·10	10·25	12·38	4.04
Do Podwołoczysk z Podzamcza	6.22	10·55)	1·08	
Do Czerniowiec	6·20	11·06) p. m.	12·22	
Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, [illegible] i Husiatyna		11·47		
Do Stryja, Chyrowa i Ławocznego		7·20		
Do Stryja i Ławocznego		6·30		
Do Zimnej wody (poc. lok.)		7·58		
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	9·34	6·35) Poc. mies.	5·20	
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	6·26	)		

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godziny 6tej wieczór do 5·59 m. rano.

Przewodnik po Lwowie.

MUZEUM ZAKŁADU NAR. IM. OSSOLINSKICH od godziny 10-tej do 1-szej przed południem, od 3-ciej do 5-tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE w ratuszu, codziennie od godziny 9-tej do 6-tej: wstęp w poniedziałek 50 ct., w inne dnie 30 ct., w niedzielę i święta wstęp wolny.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej l. 18. Wstęp wolny.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA sztuk pięknych, plac św. Ducha, w dnie powszednie 30 ct., w niedzielę i święta 15 ct.

BIBLJOTEKA UNIWERSYTECKA, codziennie z wyjątkiem dni ferjalnych.

GMACH SEJMOWY, codziennie, po poprzedniem zgłoszeniu się u zarządcy gmachu.

TEATR HR. SKARBKA.

Dziś:

Książątko

(Le petit Duc)

Operetka w trzech aktach z francuskiego pp. Meilhac i Halevy, muzyka Ch. Lococqua.

OSOBY:

Książę de Parthenay	Radwan
De Montlandry	Łomiński
Frimousse	Myszkowski
De Navelles (oficerowie pułku Parthenay)	Senowski
De Montchevnez	Nowinski
De Tanneville	Gumpłowicz
De Champvellon	Swięcki
De Mériguac	Gamski
De Nancey	Chudkowski
Bernard	Gasiński
Diana de Chateau-Lausac	Kasprowiczowa
Księżna de Perthenay	Praunówna
Kucharz	Pietraszewski

Damy dworu — paziowie — pensjonarki. Dragoni pułku Parthenay — wieśniaczki.

Jutro w Piątek: „Pan Geldhab,“ komedja w 3ch aktach hr. Fredry (o,ca).

Jeszcze tylko 4 przedstawień!

Wielki

Cyrk Sidolego

na placu Castrum

We Czwartek 15. Września 1887.

WIELKIE PRZEDSTAWIENIE

z dziedziny wyższej sztuki jazdy konnej, tresury koni i gimnastyki. Igrzyska ikaryjskie, balet i pantomina.

DEBIUT

Przedziwnego słonia

Blondin

w produkcjach z pony Oskar i małpą Jocko.

Ten słoń jest najciekawszym jaki kiedykolwiek był pokazywany, jeździ na welocypedzie, chodzi na linie, i jest muzykalny i t. d.

Na zakończenie:

„Cyrulik Sewilski"

komiczna pantomina, wykonana przez kilka pań i panów towarzystwa.

Kasa otwarta przez cały dzień.

Początek o godz. 7½ wieczór.

Jutro w Piątek 16. Września 1887:

WIELKIE PRZEDSTAWIENIE

i debiut niezrównanego słonia

BLONDIN.

Z uszanowaniem

T. Sidoli, dyrektor.

Towarzystwo oświaty ludowej we Lwowie posiada jeszcze nie wielką ilość egzemplarzy

Dziejów powszechnych

Szlossera i Hagena

(t. 1—22)

i sprzedaje takowe po cenie zniżonej w kwocie 30 złr. w. a. lub nawet za spłatą *ratami po 3 złr. miesięcznie.*

Osoby, któreby sobie życzyły nabyć to dzieło, raczą zgłosić się do prezesa lwowskiego Tow. oświaty ludowej dra Aleks. Hirschberga (w Bibliotece Ossolińskich).

Pewny zarobek.

Każdy pilny mężczyzna może sobie na bardzo uczciwej drodze bez kapitału zarobić 5 do 10 złr. dziennie, przez objęcie lukratywnego zastępstwa. Nadaje się także dla każdego jako interes uboczny. Ustanawia się zastępców i ajentów we wszystkich miastach monarchji na bardzo korzystnych warunkach.

Zgłoszenia do kupieckiej kancelarji „La Confidentia" w Budapeszcie.

KAWA

podrożała w miastach portowych o 30 zł. na 100 kilo, i w równej mierze ceny detaliczne podniesione być muszą, skoro tańsze zapasy wyczerpane zostaną.

Doradzam zaopatrzenie się w Kawę jeszcze po tanich cenach

i polecam 1576 a

w woreczkach 5 kilowych franco.

Portoriko zielona, dobra	zł. 8·80
Kuba zielona, bardzo dobra	zł. 9—
Ceylon plantacyjna, bardzo dobra	zł. 10—
Jamajka gruba, mocna	zł. 10·40
St. Jago najprzedniejsza	zł. 10·80

Wszelkie inne towary kolonjalne zawsze pierwszej jakości i najtaniej, poleca

HANDEL

ST. MARKIEWICZA

we Lwowie, w Rynku pod l. 42.

!Für die k. k. Armee!

Armatur Schwärze

nach neuester Vorschrift des k. k. Kriegs Ministeriums, in Schachteln und Flaschen à 5, 10, 20, 30 kr. und nach Gewicht, offerirt

Alois Hübner

Lemberg.

!Dla c. k. Armji!

Według najnowszego rozporządzenia c. k. Ministerstwa wojny

Apreatura (Czernidło)

do rzemieni wojskowych

w pudełkach i flaszkach po 5, 10, 20, 30 ct. i także na wagę

poleca: 1572 g

Alojzy Hübner

Lwów, ul. Karola Ludwika l. 13

(dawniej cukiernia Rothländera).

Artykułów chirurgicznych

dobrze zaopatrzony Skład

jako to:

Baloniki do rozpylania podwójne
Bougies i katetry
Bougies woskowe
Cerata gumowa nieprzemakalna
„Clysoires"
Flaszki na mleko
Flaszki do ssania
Flaszki moczowe 1573 d
Flaszki moczowe podróżne
Gąbki do gardła
Gąbki paryskie
Garnitury do flaszek do ssania
Garnitury do lejków Hegara
Garnitury do ssania
Irrigatory do podróży
Kanki z kauczuku i kości
Kanki maciczne
Katetry dla koni
Klysopumpy
Klystyry dla koni i bydła
Kroplomierze
Lejki Hegara z blachy, kauczuku, niklu i szkła
Miedniczki kauczukowe dla chorych
Napierśniki
Obrączki na nagniotki
Ochraniacze od pomazań
Odciągacze mleka
Opaski gumowe
Papier gutaperchowy
Papier pergaminowy
Pęcherze rybie
Pędzelki do gardła
Pendzelki do oczów
Pesarja
Pierścienie gumowe
Pierścienie gumowe ząbkowane
Pierścienie maciczne
Poduszki gumowe
Pończochy gumowe przeciw kurczom
Prezerwatywy gumowe
Prezerwatywy damskie
Przepaski perjodyczne
Prześcieradła gumowe
Przynależności do irrigatorów
Pypki do ssania
Rozpylacze do perfum
Rozpylacze do proszku
Słuchawki kauczukowe
Sondy żołądkowe
Suspenzorja
Wata Brunsa do opatrywania
Wata szpitalna
Węże gumowe
Wkraplacze do oczów
Woreczki na lód
Woreczki perjodyczne
Wstrzykawki gruszkowe
Wstrzykawki gumowe, metalowe i szklanne
Wstrzykawki do injekcyj
Wstrzykawki maciczne kauczukowe
Wstrzykawki do proszku na owady
Wstrzykawki do ran
Zbiórniki moczowe

poleca

JÓZEF HANKE

we Lwowie

Skład farb i handel materjałów



pod „Czarnym Psem"

Rynek l. 38 we własnym domu.

Handel przyborów do szycia i haftu

A. SEDLAK

we Lwowie, ul. Sobieskiego l. 9

poleca: 1684

Szutanie do wyszywania, Szpinki z maszynkami, Szelki, Parasole, Instrumenta muzyczne i Potrzeby do reperacji Fortepianów

po cenach niskich.

Wynalazku



p. LESUEUR

w Paryżu,

EAU

ALLEMANDE.

Na spędzenie piegów i liszai, zapobiega zmarszczkom, bieli płeć. Dla uniknienia fałszerstwa i naśladownictwa wymagać należy marki ochronnej Stowarzyszenia francuskiego Union des fabricants na każdym flakonie.

Do nabycia w Paryżu p. Gastellier, 47 rue de la Chaussée d'Antin; we Lwowie skład prawdziwej wody znajduje się wyłącznie w aptekach pp. K. Mikolascha, Wewiórskiego i Ruckera. 528

Obwieszczenie.

Dnia 28. względnie 29 i 30. września b. r. odbędzie się w Gromniku, powiat Tarnowski (stacja kolei żelaznej, telegraficzna i pocztowa) licytacja z wolnej ręki stada ś. p. Edwarda Dzwonkowskiego.

Sprzedane zostaną:

Klaczy stadnych	sztuk 14
Czterolatek	„ 7
Trzechlatek	„ 6
Dwulatek	„ 8
Rocznych ogierków	„ 4
Kobyłek	„ 8
Wałachów	„ 6

Wszystka młodzież po pełnej krwi ogierach Queretaro i „King Arthur" tudzież po „Wulkani-" pół krwi.

Przyjazd koleją z Tarnowa o godzinie 6½ rano. Wrócić można tego samego dnia o godzinie 9½ w wieczór.

Powozy czekać będą na stacji kolei. 1711

BARDZO ZAJMUJĄCY WYNALAZEK

Parfumerie-Oriza

L. LEGRAND. PARIS, Rue St-Honoré, 207

ESS-ORIZA SOLIDIFIÉE

PERFUMY W STANIE STAŁYM

WYNALAZEK NAUKOWY PATENTOWANY WE FRANCYI I ZAGRANICĄ

Perfumy Ess-Oriza zamienione w stan stały nowym sposobem, posiadają nieznane do tego czasu moc i zapach. — Zwarte są w kształcie OŁÓWKÓW lub PASTYLEK w malutkich flakonikach lub futeralikach łatwych do noszenia przy sobie. Te wonne ołówki wcale nie ulatniają się, a zużyte łatwo się zamieniają w futeraliku świeżemi. — Mają tę wielką wyższość, że nadając przez samo zetknięcie zapach przedmiotom, nic wymagają znaczenia i nie niszczą przedmiotów. DOŚĆ JEST LEKKO POTRZEĆ ABY NATYCHMIAST PRZEJĘŁY SIĘ WONIĄ.

CIAŁO BRODA CHUSTKI KORONKI MATERYE REKAWICZKI KWIATY SZTUCZNE

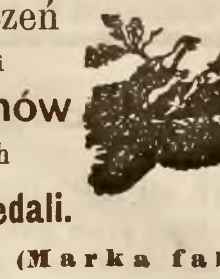
i wszelkie inne przedmioty jak Bielizna i Papeterye i t. p.

ZNAJDUJĄ SIĘ WE WSZYSTKICH ZNACZNIEJSZYCH SKŁADACH PERFUMERII. *Katalogi perfum z cenami ich przesyłają się FRANCO na żądanie.*

H. Nestla mączka dla dzieci

od 16 lat z pożądanym skutkiem używana.

21 odznaczeń między temi 8 dyplomów honorowych 8 złotych medali.



Niezliczona ilość świadectw pierwszych znakomitości lekarskich.

(Marka fabryczna).

Mączka ta jest najlepszem pożywieniem dla małych dzieci.

W braku mleka macierzystego jest znakomitym środkiem pomocniczym, ułatwia odłączenie i jest bardzo łatwą do trawienia, zaleca się ją także i dorosłym przy cierpieniach żołądkowych jako doskonałe pożywienie. Ażeby się ustrzedz przed rozmaitemi falsyfikatami, każda puszka opatrzona jest podpisem **Henryka Nestle** a na etykiecie nakrywki znajduje się marka ochronna właściciela głównego składu **F. Berlyaka.**

Puszka kosztuje 90 ct.

Henryka Nestla skondenzowane mleko.

Puszka kosztuje 50 ct.

Główny skład dla Lwowa w aptece **Piotra Mikolascha** i we wszystkich aptekach jakoteż handlach materjałów tak we Lwowie jak na prowincji. 1613

Udzielam 1695

Lekcje Buchalterji

i przygotowuję do egzeminu od 3. do 7. po południu ulica Piekarska 21 w głównym budynku na lewo.

Winogrona stołowe

codziennie świeże rozsyła w 5 kilowych koszach franco za pobraniem 1 złr. 60 ct.

Frankl & Comp. Werschetz

(Ungarn). 596

Młodzieńcy otrzymają piękny zarost przy użyciu prawdziwego **Roborantium**, jedynego środka przeciw wypadaniu włosów; wytwarza piękny porost włosów. Od lat wielu znana specjalność.

Cena 1 złr. i 1·50 **J. Grolich.** Brünn. Lwów, apteka Ruckera. 589

Sukno, dobre gatunki bardzo tanio. Wzory na okaz wysyłają się natychmiast franco. PP. Krawcy, jeśli się zobowiążą opłacić porto, otrzymają okazałe księgi wzorów.

742 Skład fabryczny sukna „Zum weissen Lamm" w Bernie.

Lekarz dentysta, A. Stein,

dyplomowany na wszechnicy wiedeńskiej, zamieszkały w Tarnopolu, w domu aptekarza p. Jamrógiewicza, wykonuje wszelkie operacje dentystyczne na żądanie bezboleśnie, przy znieczuleniu kokainą. Sporządza sztuczne zęby i szczęki w najnowszy sposób amerykański. Plombuje zepsute zęby złotem, srebrem, cementem i t. d. 1712

Na raty!

Maszyny i narzędzia

rolnicze

najnowszej i najlepszej konstrukcji

sprzedaje 1040

Leon Orlewicz

Lwów, ul. Sapiehy, l. 27.

Nowo założony handel

pod godłem:

Magasin de Nouveautés au Printemps

we Lwowie, ulica Halicka l. 13

poleca 1700

WIELKI SKŁAD

Bielizny męzkiej	Deszczochronów	Przyrządów toaletowych
Kapeluszy	Lasek	Parfumerji
Czapek	Kufrów	Galanterji
Krawatek	Wyrobów ze skóry, drzewa, metalu i porcelany	Skarpetek i szelek
Rękawiczek		

po nizkich cenach.

Do bezpośredniego zastępstwa naszych domów: Bisquit Dubouche et Comp. w Cognac, J. J. V. Vegas w Xerez de la Froutera i w Londynie, Dunville et Comp. w Belfast, — poszukujemy dla Lwowa i okolicy zdolnego ajenta. Pierwszeństwo otrzymają tylko mogący się wykazać najlepszemi poleceniami i są z tego zawodu.

Heinrich Baderle & Weiner

Wien, I., Demgasse 6. 691

HAMBURGSKO-AMERYKAŃSKIE

TOWARZYSTWO AKCYJNE ŻEGLUGI PAROWEJ.



Bezpośrednia komunikacya pocztowa

pomiędzy **Hamburgiem a Nowym Yorkiem** w każdą środę i niedzielę,

pomiędzy **Havrem a Nowym Yorkiem** w każdy wtorek,

pomiędzy **Szczecinem a Nowym Yorkiem** co 2 tygodnie,

pomiędzy **Hamburgiem a Indiami Zach.** 3 razy miesięcznie,

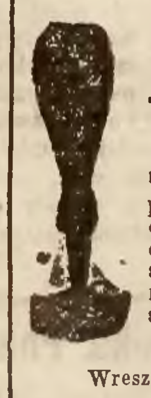
pomiędzy **Hamburgiem a Mexykiem** raz w miesiąc.

Parowce pocztowe tego Towarzystwa podają bardzo dobrą sposobność do podróżowania w kajutach i w środkowych przedziałach; utrzymanie w czasie podróży jest znakomite.

Bliższych wyjaśnień udziela „die **General-Repräsentanz** in **Prag,** Wenzelsplatz 15." 1554

Od roku 1845 istniejąca, zaprotokołowana, na kilku wystawach premjowana

Glaser-, Schrift-

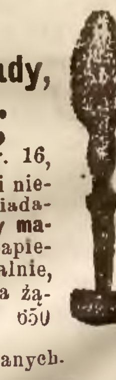


Lithografie- und Maschinen-Diamanten-Fabrik

von

Josef Legrady's Nachf., vorm. Josef Legrady,

Hermann Rosenberg



tylko w moim domu **we Wiedniu,** V., Kohlgasse nr. 16, poleca swój dobrze zaopatrzony skład dyametów oprawnych i nieoprawnych każdej wielkości szklarzom, odprzedawcom, posiadaczom hut, optykom, litografom, mechanikom, dalej **dyamenty maszynowe,** dla maszynistów do obracania walców stalowych, papierowych i porcelanowych, oraz maszyn krających okrągło i owalnie, **świderki dyamentowe** itp. Cenniki, oraz rysunki wzorów na żądanie przesyła się **franco.** 650

Wreszcie polecam mój skład brylantów, rautów i kamieni szlifowanych.

Co dobre, samo się chwali!

!!!NOWOŚĆ!!!

Najtańsza, najlepsza i najpraktyczniejsza

MASA do zapuszczania PODŁÓG

tu we Lwowie jeszcze nie znana.

Używa się w najpojedyńczszy sposób **w zimnym stanie, bez żadnych domieszków,** rozpuszczań lub coś podobnego **wysecha natychmiast,** może być w pół godziny froterowaną, i nie wydziela żadnego odoru.

Nadaje parkietom i posadzkom piękny połysk, trwałość tegoż, właściwy cel, i co najwięcej, że przewyższa taniością przez swoją wydatność wszystkie inne do dziś używane sposoby zapuszczania i lakierowania podłóg.

Do nabycia w sześciu kolorach:

Nr. 1 bezbarwna, Nr. 2 jasnożółta, Nr. 3 żółta, Nr. 4 ciemnożółta, Nr. 5 czerwonobrązowa, Nr. 6 ciemnobrązowa.

Puszka pojedyncza złr. — 85 ct.

„ podwójna „ 1 60 „

Jedynie i wyłącznie w droguerji

ALOJZEGO HÜBNERA

Lwów, ulica Karola Ludwika liczba 13,

(dawniej cukiernia Rothlendera). 1290

Ces. król. uprzywil.

GALICYJSKI AKCYJNY BANK HIPOTECZNY

sprzedaje po kursie dziennym

5% LISTY HIPOTECZNE,

jako też 1551

5% Premiowane Listy Hipoteczne.

Zlecenia z prowincji wykonują się bez prowizji, odwrotną pocztą.

Główny skład nafty salonowej i gospodarskiej.

R. DITMAR we Lwowie

Plac Marjacki i ulica Sobieskiego.



C. k. uprzyw. fabryczny

SKŁAD LAMP

poleca 1418

do ogrodów i kręgielni

Latarnie, Lampy, Lichtarze

jakoteż

LATARNIE

do oświetlenia ulic.

RYSUNKI NA ŻĄDANIE BEZPŁATNIE.

Wysyłka za zaliczką.



Plac Marjacki i ulica Sobieskiego.

Wyłączna sprzedaż R. Ditmara niewybuchowego petrolu.

BOURGEAUD Aptekarz 1-ej Klassy. Dostawca Szpitali paryzkich **20, ULICA RAMBUTEAU, 20, PARYŻ**

NOWE SPECYFIKI NIEZAWODNE PRZECIW CHOROBOM SEKRETNYM

Spieszne uleczenie przez użycie:

KAPSULEK BOURGEAUD Z PASTY LECZĄCEJ

miękich, rozpuszczalnych w pudełkach po 40 Kapsułek dużych i po 80 Kapsułek małych.

Recepta Dr. LIÉGEOIS *Szpitala du Midi w Paryżu.*

Z CZYSTEJ KOPAIWY pod zaręczeniem jedynie używane w szpitalach paryzkich, w pudełkach 40 Kapsułki miękie.

Z ESSENCYI SANTALOWEJ drzewa cytrynowego santalowego, czystej pod zaręczeniem. Kapsułki miękie zawierające 50 centigr: Essencyi santalowej. Pudełka ze 40 Kapsułek zawierają 20 gramów essencyi. Małe pudełeczka zawierają tylko 10 gramów.

Leczenie SUCHOT, SŁABOŚCI PIERSI, OSKRZELI, KASZLU, ZAKATARZENIA, etc.

KAPSULKI Wino Tran KREOZOTOWE jedyne wypróbowane przez użycie w szpitalach paryzkich wydały nadspodziewanie pomyślne skutki we wszystkich słabościach organów oddechowych.

WINO J. BOURGEAUD z *Chiną, Kakao* i *Malagą* jest najlepszym środkiem pożywnym i wzmacniającym.

We *Lwowie* w aptekach pp: K. Mikolascha, Wewiorskiego, etc.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Potrzeba młodej zarządczyni domu. — Szczegółów udzieli pani Zbiegoniowa, krawcowa, Lwów, Szajnochy 5. 359

E. Brulard, Paryżanin, udziela lekcje języka francuskiego po umiarkowane cenie. Mieszka przy ulicy Chorążczyzny l. 15, drugie piętro. 354

Dam 200 złr. temu, kto mi wyjedna posadę odpowiednią. Listy pod lit.: **M. G.** Redakcja „Dziennika Polskiego." 358

Praktykanta poszukuje handel kolonialny W. Illukiewicza w Mościskach. 353

Półkryty powóz na 4 siedzenia jest do nabycia. — Wiadomość l. 35, ulica Ormiańska u furmana Michała Klisowskiego lub w Administracji „Dz. Polsk."

Kaucjonowany **Ekspedytor pocztowy i telegrafista,** poszukuje umieszczenia. Bliższa wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego". 292

Poszukuje się osoby zdolnej w robotach kobiecych i w gotowaniu. — Bliższa wiadomość ulica Pańska liczba 7, I. piętro.

Nauczycielka zajmująca się przygotowywaniem panienek do egzaminów szkół ośmioklasowych wydziałowych, a przytem udzielająca nauki języka francuskiego, niemieckiego, muzyki i robót ręcznych, poszukuje odpowiedniej posady. Bliższa wiadomość u M. Kaszewki, radcy sądu i posła sejmowego w Brzeżanach.

Osoba młoda z inteligentnej rodziny, znająca się dobrze na pielęgnowaniu dziatwy i gospodarce domowej, z dobremi świadectwami z domów zacnych, poszukuje miejsca od 1. Października. — Zgłoszenia uprasza pod Z. K. poste rest. Lisko koło Sanoka. 362

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

Kamienica jednopiątrowa numer 28 ulica Akademicka z trzema frontami jest z wolnej ręki do sprzedania. Bliższa wiadomość w tej kamienicy. 361

Rynek 20. III. piętro do wynajęcia 5 pokoi z kuchnią z przedpokojem, piwnicą i strychem. 360

Sklep do najęcia. Ulica Sobieskiego 2. 363

Wałowa 3. Pierwsze piętro do najęcia. Siedm pokoi, przedpokój, kuchnia przynależytośc.. 364

Wałowa 31. Pierwsze piętro, 9 pokoi od Października. 357

Ulica Hetmańska 22. Do najęcia: 4 pokoje, spiżarnia i kuchnia z przynależytościami. W parterze 1 sklep z pokojem i 1 sklep. — Bliższej wiadomości udzieli dozorca domu tamże.

Pokój kawalerski z meblami zaraz do najęcia. Ulica Sobieskiego l. 4, II. piętro. 351

Pomieszkania składające się z 6, 5, 4, 3, 2 pokoje z przynależnościami, **pokoje kawalerskie, sklepy** przy ulicach **Brajerowskiej, Podlewskiego, Kazimierzowskiej** donajmuje **Zarząd realności Emila Bertemiljana Brajera,** Kazimierzowska 37. 241

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki zeri... Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.